Patrz str. 12: Regulamin konkursu filmowego

Nr. 38 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, niedziela 31 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Orliński „kręci"



— Gdzie tutaj urzęduje kapitan Orliński, — zapytuję jakąś postać w ciemnem podwórzu wytwórni filmowej Bieganskiego.

— Drugie piętro, garderoba osiem, pada lakoniczna odpowiedź.

Istotnie w jasno oświetlonej garderobie znajduję kapitana, który z wprawą starego aktora charakteryzuje się do następnej sceny.

— Jak się panu podoba nowe zajęcie, czy zdążył pan dostosować się do pracy „gwiazdy filmowej?

— Jeśli chodzi o samą pracę, to pod wytrawnem kierownictwem reżysera Biegańskiego robota idzie bardzo łatwo.

— A jak się nazywa ten film, w którym bierze udział pan kapitan?

— To jeszcze nie jest dokładnie ustalone. W każdym razie mogę panu powiedzieć, że film ten nie będzie specyficznie propagandowy, lecz posiada ciekawy scenarjusz dramatyczny.

— W jakiem towarzystwie pracuje pan kapitan?

— Nadzwyczaj sympatycznem. Wystarczy panu nazwać p. Majdrowiczównę, p. Ordonównę i Ninkę Wilińską.

— Kiedy film ukaże się na ekranie?

— Prawdopodobnie już z końcem listopada.

W tej chwili do garderoby wchodzi znany karykaturzysta Czermański, przystrojony w egzotyczne spodnie, oraz wysokogórską kurtkę futrzaną.

— No, panie kapitanie, teraz kręcimy tę scenę z telefonem, a później będziemy robili lotnisko krakowskie.

Rozmowa skończona.

*

Na fotografji naszej widzimy naszego bohatera przestworza wraz z Ninką Wilińską, grającą rolę jego siostrzyczki. Fotografja ta dobitnie świadczy o ogromnej fotogeniczności Orlińskiego.

Latający szpital



Społeczeństwo nasze raz po raz należycie rozumie konieczność podniesienia polskiego lotnictwa na poziom jak najwyższy. Wczoraj znowu dowód taki złożyli polscy farmaceuci, ofiarowując nowiutki samolot sanitarny typu „Breguet" w ręce władz wojskowych.

Po uroczystości oddania samolotu przez polskie powszechne tow. farmaceutyczne, odbyły się chrzciny samolotu.

Ojcem chrzestnym był p. minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski.

W zaduszki



Dzień święta ciszy i żałoby
Żywi się modlą — mówią groby...

Chryzantemy „Złote polskie"



Na dzisiejszej wystawie kwiatowej w Łazienkach, podziwiać będzie można najbardziej rasowe okazy ze święta kwiatów, troskliwie wyhodowane przez łazienkowską cieplarnię.

W znacznej większości będą „kwiaty jesieni", t. j. chryzantemy. Przygotowano ich coś pięćdziesiąt odmian.

Z nich najpiękniejsze — „Złote polskie", chluba łazienkowskiej flory, w Łazienkach specjalnie wyhodowane.

Grób polskiego wieszcza na obczyźnie



Na paryskim cmentarzu „Pere Lachaise" spoczywają drogie nam zwłoki Juljusza Słowackiego.

Manifest finansistów międzynarodowych

Wszak to miłość, a nie nienawiść połączyła Polaków z dwuch zaborów, Rumunów z dawnego królestwa Siedmiogrodu i Besarabji, Jugosłowian z Serbji, Węgier i Austrji, Czechów z Austrji i Węgier, Włochów z Królestwa Włoskiego i Austrji.

Nienawiść rasowa natomiast kazała w Niemczech gnębić Polaków, a w Austrji i Węgrzech tamować rozwój narodowy licznych nie dominujących narodowości. Manifest wszystko chce przedstawić w odmiennem świetle.

Według niego wielkie potęgi przedwojene padły ofiarą nienawiści rasowej. Jest to **apoteoza przedwojennej zaborczości wielkich potęg militarnych i pełne obłudy przygotowanie ich rewanżu.**

CO ZNACZĄ PODPISY POD MANIFESTEM?

Podpisali się pod manifestem różni finansiści 16 państw, a więc prawie cała Europa i Stany Zjednoczone. Co do tych ostatnich, to cytowany „Berliner Tageblatt" zaznacza, że figurują one tylko dlatego, żeby się nie zdawało, że manifest jest wymierzony przeciwko Ameryce.

Z krajów europejskich nie widzimy pod manifestem podpisów z Jugosławji, Hiszpanji, Grecji i Bułgarji.

Charakter osób, podpisanych pod manifestem, jest w różnych krajach rozmaity. Przeważają bankierzy. Francja, Belgja, Stany Zjednoczone, Szwecja, Holandja i Czechy dały tylko bankierów. Z innych krajów podpisali również przemysłowcy.

Myliłby się, ktoby sądził że manifest jest podpisany przez większość państw europejskich. Tak nie jest. Manifest **nie jest podpisany przez żadne państwo.**

To, że w 15 państwach europejskich znalazło się po kilku finansistów, często zresztą poważnych, którzy manifest podpisali, to nie znaczy, by oni mogli reprezentować opinję swojego kraju. Podpisy pod manifestem reprezentują znaczną część opinji sfer finansowych Niemiec, Anglji oraz mniejszych krajów neutralnych w czasie wojny. Podpisy na tym manifeście Francuzów, Belgów, Włochów, Rumunów i Czechów nie są wcale miarodajne nawet dla sfer finansowych tych krajów.

DLACZEGO WIDZIMY POD MANIFESTEM PODPISY POLSKIE?

Ponieważ nie widzimy podpisów z Jugosławji, Hiszpanji, i Grecji, nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie było podpisów i z Polski. To, że podpisali się Włosi, Francuzi, Rumuni i Czesi, pomimo tego, że do granic powojennych manifest jest pełen aluzji, to niczego nie dowodzi. Okazuje się, że w tych krajach **niebrak ludzi o małej subtelności poczucia w sprawach finansowo-politycznych.**

Wytknięto im to wyraźnie w ich własnych krajach.

Podpisanie się pod manifestem może być uważane za zaliczenie kogoś do **rodziny wielkich finansistów świata.**

Na lep tego frazesu dał się wziąć niejeden finansista mniejszego rzędu w różnych krajach. Ale widzimy również i nazwiska poważniejsze, które sobie czynić reklamy nie potrzebowały. Jakie mogło mieć znaczenie danie przez nich swego podpisu pomimo zastrzeżeń, uczynionych bądź jawnie i publicznie, jak to uczynili włosi i francuzi, bądź prywatnie, lecz piśmiennie, jak to uczynił jeden z polaków, bądź myślowo jedynie, jak to tłomaczą inni. Należy przypuszczać, że bądź co bądź musieli się oni kierować względami na dobro danego kraju.

Najprawdopodobniej mogli oni sądzić, że jeżeliby swoich podpisów nie dali, zaszkodziliby przez to Polsce. Wszak w manifeście mówi się o kredycie międzynarodowym. Wszak na czele akcji podpisywania manifestu stał Norman, od którego jedynie, jak wielu sądzi, zależy, czy Polska dostanie pożyczkę zagraniczną, czy nie. Więc zapewne bali się ci, którym proponowano podpisanie się, by nie narazić swoją odmową naszych interesów. Innego tłomaczenia nie widzę.

WŁADYSŁAW GRABSKI.

(c. d. n.)

Pięć statków handlowych

utworzy zaczątek polskiej floty

Ostateczne zawarcie umowy

Umowa wstępna na kupno 5 statków morskich towarowych pojemności każdy 3.000 ton, podpisana została w Paryżu przed kilku dniami.

Jutro wraca z Paryża w towarzystwie przedstawiciela grupy francuskiej wydelegowany w tej sprawie przez Min. Przem. i Handlu p. komandor Pistel celem ostatecznego sfinalizowania tranzakcji.

W najbliższych dniach rozpocznie się redagowanie umowy ostatecznej. Niezwłocznie po podpisaniu umowy wyruszą po ich odbiór polskie załogi, które składać się będą z 23 ludzi na każdy statek.

Warunki płatności przewidują kredyt 5-letni. Ogólna suma traizakcji nie jest narazie ściśle określona.

Wielka narada gospodarcza

z udziałem 5 ministrów i 80 przedstawicieli kół gospodarczych

Wczoraj, dnia 30-go b. m. rozpoczęła się pod egidą i przy udziale przedstawiciela Rządu wielka ogólno-krajowa narada gospodarcza, mająca na celu omówienie normalnego układu stosunków, — pomiędzy Rządem a kołami gospodarczemi, zapoznanie się z postulatami tych kół, przedewszystkiem w tym kierunku, co one gotowe są uczynić dla produkcji i wymiany, lub też, co uważają za konieczne dla uzyskania tego efektu.

W naradzie biorą udział Ministrowie Przemysłu i Handlu, Skarbu, Komunikacji, Robót Publicznych i Pracy, wszyscy dyrektorowie departamentów tych ministerstw i 80 przedstawicieli sfer przemysłowych, bankowych i handlowych.

Nad poprawą bytu urzędników państwowych

Obradować bedzie Sejm

Na posiedzeniu, odbytem wczoraj dn. 30-go b. m., Klub Chrześcijańsko - Demokratyczny uchwalił wnieść na plenum Sejmu następujący wniosek w sprawie polepszenia bytu pracowników państwowych i kolejowych:

W groźnych chwilach załamania się sytuacji finansowej Państwa jedną z podstaw szybkiego jej polepszenia, stała się ofiara pracowników państwowych i kolejowych, których pobory uległy znacznemu uszczuplaniu. Uszczuplenie te zwiększało się i zwiększa ciągle w miarę wzrastającej drożyzny. Wskutek zaś pogarszania się tego położenia, rośnie ich niezadowolenie i poczucie krzywdy.

Zrównoważony budżet państwowy, będący wynikiem długich wysiłków Sejmu, pozowli obecnie na zaspokojenie najważniejszych potrzeb pracowników państwowych.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do polepszenia bytu pracowników państwowych i kolejowych na następujących zasadach:

1) uregulowanie poborów do wysokości odpowiadającej obecnym warunkom życiowym,

2) wypłacenie zapamogi na zakupy zimowe.

3) uruchomienie wzrostu dodatku mieszkaniowego,

4) przyznanie dodatku mieszkaniowego pracownikom nieetatowym.

Pokrycie na powyższe wydatki należy uzyskać przez zmniejszenie innych wydatków, przewidzianych w preliminarzu budżetowym.

Kolejarze naradzają się z przewodniczącymi klubów sejmowych

W ciągu dnia wczorajszego odbył Wydział Wykonawczy Polsk. Związku Kolejowców, szereg konferencji. Z przewodniczącymi Klubów Sejmowych: Zw. Lud. Nar., Chrz. Dem., Chrz. i P. S. L. Piasta, w sprawie postulatów pracowników kolejowych, omówionych przed wczoraj z posłami na specjalnem posiedzeniu.

Prezesi klubów, uznając krytyczne położenie pracowników kolejowych, oraz konieczność natychmiastowej poprawy uposażenia, oświadczyli, iż obrady nad postulatami pracowników kolejowych odbędą się niezwłocznie w klubach.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 33)

Przedruk zastrzeżony.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Etap Krasnojarsk — Omsk zabrał mi blisko 9 i pół godzin lotu (gdy lot z Omska do Krasnojarska trwał zaledwie 7). Na lotnisku w Omsku spotkał mię mój stary znajomy dowódca dywizji, ex-podoficer gwardji cesarskiej. Długo podziwiał naszego Bregueta i zapomniał nawet o swoim zamiarze szczegółowego pokazania mi miasta. Zresztą i ja do tego nie paliłem się.

Rano Kubiak wyładował z filtra porcję opiłek metalowych z łożysk, czynność, do której już jakoś przyzwyczailiśmy się, i wystartowaliśmy do Kazania.

Pogoda była znakomita. Silny wiatr popychał nas z tyłu, powiększając chyżość naszego okaleczonego ptaka.

Trzymałem się przeważnie nad koleją. Rzecz dziwna, — wówczas gdy we wschodniej Syberji pociąg jest ewenementem dla całej okolicy, ukazuje się bowiem zaledwie parę razy na tydzień, — tutaj linje kolejowe roiły się formalnie od pociągów.

Na dwutorowej kolei ciągnęły jeden za drugim pociągi, obładowane drzewem. Zaledwie wyprzedziłem jeden pociąg, już na widnokręgu widniał dymek lokomotywy następnego, a raczej poprzedniego pociągu.

Korzystając z jasnej pogody wzbiłem się na sześćset metrów, by mieć możność objąć okiem możliwie najszerzej step, z którym miałem rozstać się niebawem na długo.

Wreszcie na widnokręgu zamajaczyły łagodne kontury gór Uralskich. Wyleciałem więc jeszcze wyżej i z łatwością przebyłem grzbiet górski. Kubiak, który tym razem dokładnie poinformował się o tem, gdzie i kiedy będzie Ural, był widocznie rozczarowany. Rzeczywiście, — po malowniczych górach Ałtajskich, Ural nie wygląda ani pięknie, ani imponująco.

Lesiste przedgórza od strony zachodniej też nie przedstawiały specjalnej wartości turystycznej. Na mapie miałem coraz więcej punktów orjentacyjnych. Wreszcie wyszedłem nad rzekę Kamę i wzdłuż jej koryta poleciałem w kierunku Wołgi. Nie dolatując do ujścia skręciłem wprawo i po 8 godzinach 30 m. wylądowałem na lotnisku kazańskiem.

Spotkał mnie w Kazaniu również mój stary znajomy — tatar, prezes Awiachumu. Kubiak zabrał się do wygrzebywania opiłek z filtru, mnie zaś uprzejmy tatar zabrał do swego samochodu by jechać do miasta.

— Widzi pan — mówił do mnie w drodze, jak dobrze się dzieje u nas. Niech pan spojrzy na moją maszynę, przysłano mi ją właśnie ostatnio z Moskwy.

Komisarz zapomniał nadmienić, że przez kilka lat jeździł starem rozbitem pudłem...

Nazajutrz miałem etap względnie krótki.

Zaledwie 750 kilometrów dzieliło mnie od Moskwy. Wystartowałem z lotniska kazańskiego, zatoczyłem koło nad miastem i poleciałem Wołgą na północny zachód. Zupełnie inaczej wyglądała tym razem ta królowa rzek rosyjskich, majestatyczna i pełnowodna. Strome porośnięte gęstym borem brzegi z jednej strony, płaskie równiny pokryte szachownicą zżętych niw, — z drugiej.

Wkrótce musiałem rozstać się z Wołgą i skierować się prosto na zachód. Po godzinie lotu nad miejscowością niezbyt gęsto zaludnioną, lecz dość malowniczą, dostrzegłem niewielkie miasto, od którego biegła dolej kolej żelazna w kierunku mego lotu. Był to Arzamas.

Odtąd już do samej Moskwy miałem za drogowskaz kolej żelazną, która przywiodła mnie przez Murom do Czerwonej Stolicy. Lot trwał cztery godziny. Godzina była jeszcze wczesna stosunkowo, lecz nie było mowy o tem, żebym w tym samym dniu na moim schorowanym motorze dociągnął do Warszawy.

Na lotnisku czekał już na mnie kapitan Grudzień. Serdecznie przywitaliśmy się i kapitan niezwłocznie wziął mnie pod swoją opiekę. Siedliśmy do samochodu i wyjechaliśmy na szosę, a raczej aleją, prowadzącą z Chodynki do miasta.

Na zakręcie szofer, prowadzący samochód odwrócił się do mnie:

— Jeżeli pana kapitana interesują osobliwości tutejsze, proszę zwrócić uwagę na tego cymbała, co stoi tam na rogu. A tam dalej, to stoi jego kolega po fachu. Łażą nam po piętach dzień i noc, — i po jakie to licho — sami chyba nie wiedzą.

(C. d. n.)

Poważne skutki niepoważnego zagadnienia

Odroczenie otwarcia sesji sejmowej

Prezydent Rzplitej osobiście otworzy sesję sejmową

Nastąpi to w środę na zamku

Posiedzenie Konwentu Seniorów Sejmu rozpoczęte o godz. 11.30 trwało zaledwie pół godziny. Na posiedzeniu tem przedstawiciele zarówno lewicy, jak i prawicy wskazywali na to, że żywią najwyższy szacunek dla Głowy Państwa i że jeżeli chodzi o kwestję aktualnego powstania z miejsc to sprawa jest jasna o ile p. Prezydent Rzeczypospolitej osobiście zjawi się w Sejmie, natomiast żywią poważne zastrzeżenia co do powstania z miejsc w razie jakiegokolwiek odczytywania przez kogokolwiek, dekretów Prezydenta.

Z tem oświadczeniem Marszałek Sejmu wyjechał po godzinie 12-ej do Belwederu do p. premjera marsz. Piłsudskiego.

W rozmowie z Marszałkiem Sejmu, Marsz. Piłsudski prosił o sprecyzowanie stanowiska Sejmu na piśmie.

Marszałek Sejmu wyjechał z Belwederu na Zamek do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, którego poinformował o sytuacji parlamentarnej i zgodnie z głosami na posiedzeniu Konwentu Seniorów, prosił Go o osobiste otwarcie sesji Sejmowej.

W międzyczasie w Belwederze odbyło się zebranie Rady Gabinetowej.

O godzinie pierwszej popołudniu powrócił do Sejmu marszałek Rataj. W 15 minut później do Marszałka Sejmu przybył p. Wicepremjer Bartel oraz Minister Sprawiedliwości Meysztowicz. Konferencja dotyczyła zarówno stanowiska Sejmu wobec zagadnienia: „Stać czy nie stać", jak również ewentualnego ceremonjału w razie osobistego otwarcia sesji Sejmowej przez Głowę Państwa. Po półgodzinnej naradzie Min. Meysztowicz udał się do Belwederu, skąd powrócił niebawem.

Zdaje się, że na konferencji była również poruszona kwestja ciągłości prac Sejmu w razie zamknięcia sesji. Chodzi tu mianowicie o to, czy interpelacje i wnioski nagle zgłoszone w Sejmie odpadają automatycznie, czy też obowiązują w dalszym ciągu.

O godz. 2 min. 15 obaj ministrowie opuścili gmach Sejmu. Wiceminister Bartel, zapytywany przez dziennikarzy o stanowisko Rządu, udzielał odpowiedzi wymijających oraz oświadczył, że Rada Gabinetowa została zwołana na Zamek na godzinę 5 popołudniu, to jest na tą samą godzinę, w której miało się odbyć otwarcie sesji Sejmowej.

Tymczasem marszałek Sejmu opracował odpowiedź pisemną na życzenie pana prezesa Rady Ministrów i o godzinie 2.30 wysłał do p. premjera pismo treści następującej:

Pierwsze pismo

Marszałek Sejmu do Premjera

Mam zaszczyt zakomunikować, iż przedstawiłem posłom propozycję Rządu, dotyczącą ceremonjału, który winienby być zachowany przy otwieraniu sesj. sejmowej, a w szczególności pogląd Rządu, iż w czasie odczytywania zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej bez względu na to, iż miałoby być odczytywane przez inną osobę, posłowie winni go wysłuchać stojąco. Wszystkie kluby, reprezentowane w konwencie senjorów jednomyślnie wyraziły pogląd, iż rozumieją słuszność dążenia rządu do nadania uroczystej formy aktowi otwarcia sesji sejmowej; dążenie to mogłoby znaleźć najlepszy wyraz w dokonaniu tego aktu osobiście przez Prezydenta Rzpltej, którego Sejm powitałby i wysłuchał z szacunkiem należnym Głowie Państwa — stojąc.

Natomiast do propozycji rządu powyżej sformułowanej stronnictwa nie przychyliły się, zastrzegając się w sposób najbardziej stanowczy, iż stanowisko ich nie może być poczytywane w jakiejkolwiek mierze jako uchylenie od okazania szacunku, należnego Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Dodam, iż w myśl opinji konwentu sejorów miałem zaszczyt przedstawić pogląd Sejmu p. Prezydentowi Rzplitej.

Marszałek Sejmu *M. Rataj.*

Drugie pismo

Prezydent Rzeczypospol tej do Marszałka Sejmu

Pułk. Bek i Wiceminister Sprawiedliwości Car przywieźli pismo p. Prezydenta Rzpltej do p. Marszałka Sejmu, które opiewa:

W dniu dzisiejszym wystosowałem do Pana Prezesa Rady Ministrów pismo odręczne, które przy niniejszem w odpisie załączam. Stosownie do treści tego pisma, proszę Pana Marszałka o porozumienie się z Panem Prezesem Rady Ministrów co do terminu i szczegółów otwarcia sesji sejmowej.

Przy sposobności łączę wyrazy wysokiego poważania — *I. Mościcki.*

Trzecie pismo

Prezydent Rzplitej do Premjera

Szanowny Panie Premjerze. Dzisiaj wysłuchałem opinji Pana Marszałka Sejmu oraz Pańskiej, Panie Premjerze, w sprawie otwarcia sesji, zamkniętego dotąd Sejmu. Skłonny jestem przychylić się do propozycji Pana Marszałka Sejmu — otwarcia osobiście sesji Sejmu.

Wobec Pańskich zastrzeżeń, polegających na tem, iż nie wystarczy Panu czasu do wydania zarządzeń, związanych z tego rodzaju uroczystością, gdyby miał być utrzymany dotychczasowy termin w dniu dzisiejszym o godz. 5 popołudniu — zawiadamiam Pana, że za pańską poradą anuluję zarządzenie moje z dn. 29 b. m. o otwarciu sesji zwyczajnej, o czem również zawiadomię natychmiast Pana Marszałka Sejmu, z tem, aby zarówno Pan, jak i Pan Marszałek Sejmu zechcieli porozumieć się pomiędzy sobą, co do szczegółów i terminu uroczystości otwarcia Sejmu.

Oczekując od Pana zawiadomienia w tej sprawie łączę wyrazy wysokiego poważania — *I. Mościcki.*

Drugi konwent senjorów

Sejm będzie „stać", ale... przed Prezydentem

O g. 5 min. 15 skończyła się narada z p. Wiceministrem Carem, poczem Marszałek zwołał natychmiast drugi konwent seniorów, na którym podał do wiadomości posłów treść pisma p. Prezydenta.

Posłowie wyrazili życzenie, by otwarcie sesji nastąpiło we środę. Zarządzenie Prezydenta o zwołaniu sesji nastąpi zgodnie z Konstytucją jeszcze w październiku.

Marszałek wezwał posłów do intensywnej pracy nad budżetem, który musi być załatwiony w przeciągu trzech i pół miesięcy. Sprawę dekretów i interpelacji rozpatrzy komisja konstytucyjna.

Po konwencie marszałek Sejmu przyjął jeszcze przedstawicieli prasy, którym zakomunikował przebieg wydarzeń.

Uroczystości na Zamku

Socjaliści boją się Zamku, jak djabeł święconej wody

Tymczasem w Rządzie odbyły się narady co do samego ceremonjału uroczystości. Po opracowaniu pewnego sposobu dokonania tej uroczystości wicepremjer Bartel wyjechał o g. 9 min. 30 wieczorem do Marszałka Rataja, z którym naradzał się przez godzinę. Min. Bartel po naradzie nad ceremonjałem udał się około g. 10 min. 30 do Belwederu do premjera. Panuje przekonanie, iż uroczystość odbędzie się na Zamku.

Socjaliści, którzy uchylili się od udziału w akcie zaprzysiężenia Prezydenta tylko dlatego, iż odbywał się na Zamku, postanowili i teraz nie wziąć udziału w tej uroczystości.

Kwestja: „stać czy nie stać?" kwestja drugorzędna, drobiazgowa — stała się niepotrzebnie zagadnieniem państwowem, była przedmiotem narad pomiędzy głównymi czynnikami w Państwie i zakończyła się ostatecznie postanowieniem samego p. Prezydenta, który przychylił się do prośby Sejmu i osobiście dokona otwarcia sesji. Otwarcie to będzie nosiło charakter uroczysty, a odbędzie się na Zamku w środę.

Jak wiadomo, Marszałek Sejmu zwołał konwent seniorów Sejmu, by wyświetlić istotną opinję Sejmu co do kwestji powstania podczas odczytywania zarządzenia Prezydenta o otwarciu sesji.

Rodzina — podstawą społeczeństwa

Temi słowy Ojciec Święty pobłogosławił małżeństwu swej siostrzenicy

Uroczystość jakiej nie było od 150 lat

RZYM, (ATE) 30.10. W bazylice św. Piotra odbyła się uroczystość zaślubin siostrzenicy Papieża Luizy Ratti z markizem Persichetti, urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zaślubiny miały charakter niezwykle uroczysty. Ślubu udzielił osobiście Papież, który następnie zwrócił się do nowożeńców z krótkiem przemówieniem, **podkreślającem znaczenie rodziny, jako podstawy społeczeństwa.** Po obrzędzie religijnym odbyło się przyjęcie z udziałem Papieża urządzone według ceremonjału, który przy sługuje panującym i wysokim dygnitarzom. Papież siedział posrodku stołu na specjalnem wzniesieniu. Dzienniki podkreślają, że w Watykanie nie było od 150 lat takiej ceremonji ślubnej.

Kłamstwo — to trucizna naszego życia

Urzędowe zaprzeczenie oszczerczych napaści

na posła Rzeczypospolitej w Rzymie p. Kozickiego

Urzędowy „PAT" donosi: Wobec fałszywych wiadomości, które ukazały się w niektórych pismach w sprawie administrowania funduszem dyspozycyjnym przez posła Kozickiego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza, że poseł Kozicki administrował funduszem dyspozycyjnym Poselstwa zgodnie z istniejącemi w tym względzie przepisami i wyliczył się całkowicie z sum, wydatkowanych z tego funduszu.

„Stać czy nie stać?"

w zwierciadle niemieckim

BERLIN, (AW) 30.10. „Tägliche Rundschau", w korespondencji z Warszawy omawia obecny zatarg rządu z sejmem i wyraża przekonanie, że Marszałkowi Piłsudskiemu idzie w chwili obecnej o znalezienie pozorów dla rozwiązania sejmu i że czyni już przygotowania na wypadek zaostrzenia się konfliktu. Zdaniem korespondenta niemieckiego w wypadku konfliktu z sejmem korpus oficerski stanie po stronie Marszałka.

Marszałek Piłsudski zaniemógł

Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski wskutek przeziębienia lekko wczoraj zaniemógł.

Wskutek niedyspozycji nie opuszczał wczoraj Belwederu i nie mógł osobiście prowadzić narad z Marszałkiem Ratajem w sprawie ceremonjału przy uroczystości otwarcia sesji sejmowej.

Nie chcecie stać --- nie dostaniecie dyjet

Minister Skarbu wstrzymał wypłatę dyjet poselskich

Wielki niesmak wśród wszystkich kół politycznych wywołało zjawienie się po południu Ministra Czechowicza u Marszałka Rataja, P. Minister Skarbu wystąpił przeciwko wypłacie dyjet poselskich tylko dlatego, iż sesja sejmowa nie została jeszcze otwarta.

Rząd nie pójdzie na żadne eksperymenty

Oświadczył Wice-Premjer Bartel na wielkiej naradzie gospodarczej

Obrady (patrz str. 2) zagaił Wicepremjer Bartel, który po przedstawieniu celu narady zaznaczył, że **Rząd nie pójdzie na żadne eksperymenty, ale będzie się liczył z warunkami życia,** a linja polityki pójdzie temi samemi torami, jakimi szła podczas trzech jego gabinetów. Po przeprowadzeniu reformy administracji wewnętrznej Rząd może przystąpić do realizacji swych zamierzeń.

W trakcie obrad wicepremjer Bartel wyjechał do Marszałka Sejmu i do Belwederu. Podczas dwugodzinnej nieobecności wicepremjera była przerwa w obradach, które wznowiono po jego przybyciu.

Dziś dzień oszczędności

Oszczędzający musi mieć stuprocentową pewność, że jego pieniądze nie przepadną

Znaczenie dnia dzisiejszego — dnia oszczędności jest wprost ogromne. Dla jednostki tworzenie zapasów, które mogą być zużyte w przyszłości, ma dwie dodatnie strony:

1) pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość,

2) kapitały chwilowo zbędne nie leżą bezużytecznie lecz procentują.

Ta druga korzyść indywidualna jest taksamo korzyścią społeczną, gdyż zbędne chwilowo kapitały gromadzą się i wytwarzają zapas, z którego czerpać można dla zasilania tych gospodarstw, które kapitały te zużyją produkcyjnie.

Mądra organizacja kredytu pozwala na intensyfikację życia gospodarczego co znowu wpływa na zanik bezrobocia i zamożność ogólną.

U nas zalew pieniądza papierowego z czasów markowych (inflacja) zniszczył wolne kapitały i poderwał zaufanie do instytucji kredytowych. Wytworzyło się błędne mniemanie, że banki wzbogaciły się kosztem wkładających oszczędności. Tak nie jest. Inflacja zniszczyła zarówno kapitały wolne prywatne, jak i ba[illegible]we. Teraz więc chodzi o rozbudzenie w społeczeństwie nanowo zaufania do instytucji kredytowych i o zmysł oszczędności, który buduje przyszłość Narodu.

PROGRAM DNIA OSZCZĘDNOŚCI.

Dzień dzisiejszy poświęcony będzie zjazdowi instytucji oszczędnościowych. Zjazd rozpocznie się o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Zgłoszony jest dotychczas udział 300 delegatów.

Zjazd zagai prezes P. K. O. p. Szmit, poczem wygłoszone zostaną referaty przez p. Boguszewskiego na temat „Zagadnienie niezniszczalności wkładek", p. St. Uhmę „Podstawy ideowe propagandy oszczędności" i p. Pawłowicza „Międzynarodowa organizacja oszczędności i znaczenie międzynarodowego instytutu oszczędnościowego".

O godzinie 8 wieczorem dr. Zakrzewski wygłosi przez radjo prelekcję o oszczędności.

Zjazd wyłoni z siebie sekcję, które obradować będą popołudniu w gmachu P. K. O.

W poniedziałek o godzinie 11 rano w sali Rady Miejskiej plenum rozpatrzy wnioski komisji i przegłosuje swe uchwały.

GŁOSY O OSZCZĘDNOŚCI.

Prezes Banku Polskiego p. Karpiński.

„ABC" zwróciło się do Prezesa Banku Polskiego, który, nawiązując do Dnia Oszczędności, powiedział:

— Oszczędność to nie żadna cnota to konieczność, gdyż bez oszczędności niema cywilizacji.

NACZELNY Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego p. Korwin-Szymanowski.

Naczelny Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego powiedział „ABC"

Uważam, że dla odbudowy życia gospodarczego najważniejszą rzeczą jest odbudowa kapitału ruchomego przez oszczędność własną albo przez pożyczkę za-

Żona czeka — mąż ucieka

Przy ulicy Elblonskiej mieszka p. Tomasz M. W dniu 23 b. m. p. M. po dłuższem siedzeniu w mieszkaniu, złapał czapkę, kij i gotówkę „i machnął się w świat".

Zrozpaczona żona p. Marja M. przyszła do komisarjatu i zameldowała o zginięciu męża, wyrażając przypuszczenie, że prawdopodobnie odebrał sobie życie.

Sprawa ta przedstawiała się tragicznie, gdyby nie była otoczona pewną dozą humoru. Oto biedny p. M. po wyruszeniu z domu usiłował jechać na „gapę" pociągiem, co mało nie zakończyło się katastrofą, następnie aresztem, gdyż posądzono go, iż szuka w pociągu tego, czego nie zgubił. Niemniej niemiła przygoda spotkała p. M. i na drodze, gdzie zatrzymano go, podejrzewając najniewinniej, iż jest uciekającym przestępcą.

Gdy p. M. mknie z tak niemiłemi przygodami dalej w świat, zrozpaczona pani Marja M. szuka go i czeka, rychło li otworzą się drzwi i wejdzie oczekiwany a przepadły pan małżonek.

3 Dni w tygodniu

Niepokojące wiadomości z Łodzi

ŁÓDŹ. 30.10. tel wł. W związku z nieznacznem pogorszeniem się sytuacji w przemyśle włókienniczym jedna z największych fabryk w Łodzi I. K. Poznański zredukowała pracę do trzech dni w tygodniu.

Więcej węgla

ŁÓDŹ. 30.10. Tel. wł. W dniu dzisiejszym przemysłowcy wysłali do Rządu memorjał, domagający się, ażeby do Łodzi przychodziło pięć pociągów turnusowych tygodniowo celem dostatecznego zaopatrzenia przemysłu w węgiel.

Strajk w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. 30.10. Tel. wł. Wybuchł tu strajk w fabryce juty. Strajkuje 4830 robotników.

Niezwykła wizyta

Wczoraj o godzinie 3 popołudniu do 15 komisarjatu na Pradze wpadł z zakrwawioną głową, trzymając nóż w ręku, jak się później okazało 40-letni rzeźnik Stanisław Ch., zamieszkały przy ulicy Łuckiej 44 i wywijając nożem zaczął krzyczeć:

— Gdzie on jest? Ja mu pokażę. Niech stanie do pojedynku.

— Kto — zapytano rozpasjonowanego rzeźnika.

— A no, ten duch, co mnie pobił i porozcinał głowę.

Przy tych słowach pokazał ociekającą krwią swą łepetynę. Policjant uspokoił poszukiwa za morderczych duchów, których p. rzeźnik Chod. wzywał do pojedynku na noże pod komisarjatem, zawezwał pogotowie, które opatrzyło mocno podchmielonego Choda i odwiozło go do domu, gdzie nastąpił finał pojedynku z żoną, która leżącemu na łóżku odczytała odpowiedni „pater noster", poczem „pojedynkowicz" spał jak suseł całą dobę i zapomniał o swej niemiłej przygodzie: — bójce na ulicy.

Za mocno trzymany synek bryknął

Tata brykał po Warszawie, szukając zguby

W Wólce Garbarskiej (powiat ciechanowski) mieszka wielce srogi p. Jan K., który swego synka Józia, choć ten skończył już 21 latek, trzymał bardzo mocno w garści, Józio nie widział jeszcze Warszawy, prosił więc bez ustanku tatę, aby mu było danem zobaczyć stolicę.

Jednak tata był nieczuły na zaklęcia syna, wobec czego syn rozczulił się do kasy tatusiowej, zrabał mu 300 dolarów i przyjechał do stolicy, która mu się wydała rajem. Przez dwa tygodnie odbywały się na ulicy Radnej 4, w pokoju, który sobie wynajął Józio, dzikie orgje. Aż wreszcie tata przy pomocy policji odnalazł swą zgubę, swego Józia dzisiaj rano i ku zdziwieniu swemu stwierdził, że synek z największą przyjemnością wybiera się do Wólki Garbarskiej.

Zdziwienie to jednak prysło, gdy się okazało, że właśnie wczoraj wieczór Józio wyprawiał ostatnią ucztę i że dzisiaj jest goły, niczem święty turecki.

Poszukiwanie „ukrytych skarbów" w Wilnie

Tajemnica aresztowania

B. aspiranta policji śledczej D. Bachracha

Jak się dowiadujemy, na naleganie cywilnych naczelnych władz prokuratorskich władze wojskowe przekazały aresztowanego b. aspiranta policji państwowej p. Bachracha władzom cywilnym, z ramienia których przesłuchiwał wczoraj aresztowanego sędzia śledczy p. Jasiński. Dowiadujemy się również, że wczoraj p. Bachrach miał być odstawiony do więzienia w Mokotowie.

Szczegóły sprawy aresztowania p. Bachracha przedstawiają się według zebranych przez nas informacji, następująco:

W roku 1924 Urząd Śledczy otrzymał od pewnego Niemca z Berlina list, w którym ten pisał, że w roku 1918, pełniąc służbę w armji niemieckiej, podczas jej odwrotu

zakopał w pewnem miejscu

w Wilnie woreczek, wypełniony złotemi monetami rosyjskiemi, które znalazł przy zabitym przez siebie bolszewiku, podczas gdy ten próbował uciekać.

Dalej autor listu prosi władze polskie, by mu ułatwiły

wstęp na terytorjum polskie

i udanie się do Wilna, gdzie spodziewa się odnaleźć zakopane ongi skarby.

Po otrzymaniu tego listu Urząd Śledczy porozumiał się z Główną Komendą Policji Państwowej, Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Ministerstwem Skarbu.

Władze te postanowiły sprowadzić autora listu. Ułatwiono mu otrzymanie wizy, a gdy przybył do Polski, wydelegowano mu do asysty ówczesnego aspiranta Urzędu Śledczego p. Bachracha. Pojechano do Wilna samochodem. Szoferem był jeden z dzisiejszych posterunkowych p. Nilemski.

W asystencji władz wojskowych i cywilnych dokonano w Wilnie poszukiwań zakopanego skarbu. Okazało się jednak, że gdzie dawniej było gołe pole, dziś wyrosły zabudowania koszar. Wreszcie przystąpiono do kopania na poznanem przez Niemca miejscu. Po mozolnem poszukiwaniu znaleziono

tylko jedną rosyjską monetę złotą

i złamany scyzoryk. Gdy dalsze poszukiwania nie doprowadziły do niczego, całą sprawę zlikwidowano.

Ależ przed kilku tygodniami doniesiono głównemu komendantowi policji p. Borzęckiemu, że autor listu z Berlina był

oficerem niemieckiego sztabu generalnego

i że zjechał do Polski w celach szpiegowskich.

P. Borzęcki zakomunikował o tem prokuratorowi Sądu Okręgowego p. Rudnickiemu, ten zaś polecił przedewszystkiem przesłuchać ówczesnego szofera auta, w którem jechano do Wilna, a obecnie policjanta Wilemskiego.

W tem miejscu sprawa urywa się bo były aspirant p. Bachrach zostaje aresztowany z [illegible] Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Aresztowany p. Bachrach do wczoraj więziony był w pokoju kancelaryjnym drugiego plutonu żandarmerji w Cytadeli.

Jak się dowiadujemy, władze [illegible] skierowały [illegible] [illegible] wojskowych w Wilnie czy istotnie poszukiwania tam skarbów w roku 1924 czynione były w asystencji władz wojskowych i przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności.

Miłość Agaty [illegible]

Ledwo nie wyprawiła oblubieńca na tamten świat

Teren, na jakim rozgrywa się historja ta rzewna i prawdziwie do łez wzruszająca, — czyż miłość bezinteresowna, miłość niewieściego serca może nie wzruszać — to restauracja na ulicy Chocimskiej.

Aktorzy tej historji, cichej historji dwojga zakochanych serc, to on i ona. On jest kelnerem i nazywa się Władysław Telepaczek, ona nazywa się Ciołewa, a imiona jej Agata Augusta.

I zakochali się w sobie... Przy zamawianiu sznycla wieprzowego, on mówił:

— Kucharz, sznycel wieprzowy i małe piwo, panno Agato, Augusto, kocham panią.

Ona zarumieniła się, jak wiśnia i odparła cicho:

— I ja pana kocham, kucharz dla mnie wołowina i dwa razy zrazy z kapustą.

Ona dogadzała mu bardzo, dbała, aby do obiadu miał wódeczkę.

I tak było i późnym wieczorem dnia wczorajszego. Patrząc w oczy swemu oblubieńcowi, nalewała mu [illegible] kieliszek starki, który o[illegible] na pomyślność ich przyszłego życia. Wypił, spojrzał zmęczonym wzrokiem na Agatę Augustę, skrzepłą rękoma i wywrócił się jak długi, co widząc zakochana Agata wy[illegible] się obok niego. W tej chwili weszła czcigodna kuchta zakładu po[illegible] wielce szanownego kucharza z półmiskami jadła dla obojga narzeczonych, a widząc dwa leżące nieprzytomne ciała, stała się trzecim, wywaliła się z półmiskami, [illegible] p. Telepaczka sosem, który sączył mu się w usta.

Nadbiegły restaurator (kuchta bowiem ciężka i przewracając się narobiła hałasu) nie upadł, ale co prędzej pomyślawszy, że całe towarzystwo upadło... na głowę, zatelefonował po pogotowie ratunkowe i policję i oto, okazało się, że Agata Augusta patrząc miłośnie w oczy oblubieńca przez pomyłkę zamiast starki wlała mu w paszczę esencji octowej, co go oczywiście zamroczyć musiało.

Mimo to ślub młodej pary odbędzie się niebawem.

Zwłoki w nurtach Wisły

Wczoraj o godzinie 3 popołudniu przy ulicy Stenkellera na wybrzeżu Wisły posterunkowy komisarjatu wodnego Wypyski wyłowił zwłoki niejakiego Leonarda Nowogórskiego, zamieszkałego przy ulicy Dunaj, który utonął przed kilku dniami.

W jeziorze Czerniakowskiem również wczoraj rano wyłowiono zwłoki noworodka płci męskiej, przypuszczalnie dziesięciodniowego. Obydwa trupy odesłano do prosektorjum.

Więcej uwagi poświęcajmy zagadnieniom oszczędności

Listy przyjaciół „ABC"

Kasy oszczędności, które miały pierwotnie na względzie tylko dobro samych składających, przez to jednak, że miljony obywateli z pełnem zaufaniem powierzały im swoje pieniądze, stały się niebawem potężnemi rezerwuarami kredytu inwestycyjnego. Wszystkie bowiem inwestycje publiczne czy też prywatne mogą powstać jedynie z oszczędności bądź własnych, bądź też cudzych.

Pieniądze, puszczane w obieg przez banki emisyjne, powinny służyć wyłącznie dla udzielenia kredytu krótkoterminowego—towarowego; dopiero pieniądze, powstałe z oszczędności nadają się do zadośćuczynienia potrzebom kredytu długoterminowego, t. j. inwestycyjnego. Kredytu takiego udziela się albo przez kupno akcji i obligacji, albo też przez nabycie listów kredytowych oraz wypożyczanie sum na hipoteki nieruchomości.

To też tylko w krajach, w których dużo ludzi posiada znaczne oszczędności, można znaleźć łatwo chętnych nabywców różnych wierzytelności kredytu długoterminowego.

Ponieważ jednak szerokie warstwy obywateli nie orjentują się dobrze w konjunkturach gospodarczych i nie chcą ponosić ryzyka na wypadek przesilenia, więc składają oszczędności do kas oszczędnościowych, które z największą ostrożnością lokują powierzone im pieniądze w walorach kredytowych przedewszystkiem instytucji publicznych.

Stąd wynika, że kasy oszczędnościowe mają za zadanie nie tylko

krzewienie zmysłu oszczędności i przezorności,

lecz również pomaganie w prowadzeniu robót publicznych i czynieniu różnych ulepszeń w gospodarstwach prywatnych. Tego rodzaju roboty publiczne, jak elektryfikacja kraju, asenizacja, meljoracja i t. p. prowadzone są w lwiej części przy pomocy kredytu, otrzymywanego z kas oszczędności.

Nasze kasy oszczędności nie mają za sobą, ani dzieł tak wielkich, ani też wkładów obecnie tak znacznych, jak zagraniczne. Pozostawmy jednak na uboczu przeszłość i mówmy tylko o teraźniejszości. Prawdą jest, że inflacja markowa zrujnowała gruntownie zarówno same oszczędności, jak i zmysł oszczędnościowy wśród szerokich warstw ludności, ale czy nie za wolno postępuje naprzód proces renowacji, czy nie za mało poświęcamy uwagi samemu zagadnieniu kapitalizacji.

Tymczasem Polska dotąd nie posiada jeszcze jednolitej dla całego państwa ustawy oszczędnościowej, która powinna być ogłoszona z tą chwilą przynajmniej, kiedy zerwaliśmy ze stale deprecjonującą się marką i wprowadziliśmy na jej miejsce pełnowartościowe złote. Fakt powyższy jest najlepszym dowodem, jak po macoszemu traktujemy zagadnienie oszczędności, o którego znaczeniu potrafimy najwyżej rozprawiać gołosłownie, ale nic zgoła nie czynimy realnie, aby sprawę kapitalizacji wyprowadzić z chaosu i upadku, w jakim się obecnie znajduje.

Mamy nadzieję, że obradujący w Warszawie zjazd oszczędnościowy przypomni społeczeństwu całe zagadnienie i przyczyni się do postawienia go na porządku spraw, posiadających pierwszorzędne znaczenie dla naszej przyszłości.

Ryszard Wojdaliński.

Lekcja porządku



Przepisy o mandatach i karach doraźnych nie będą tak owocne w przyuczeniu społeczeństwa do czystości i porządku, jak zaprawianie najmłodszych obywateli w tych pięknych cnotach.

Bezrobotni cukiernicy pracują



Fotografja przedstawia bezrobotnych pracowników cukierniczych zrzeszonych w tworzącej się kooperatywie wytwórczej, o której pisaliśmy na łamach ABC.

Co to będzie? Co to będzie?

Wszyscy dopytują się o

Dzień uśmiechu i uprzejmości

Inspektorzy już się zgłaszają Termin konkursu — pierwszy tydzień listopada

W dniu wczorajszym do Redakcji naszej zgłosił się cały szereg osób, zaofiarowujący nam swą współpracę przy organizacji „Dnia uśmiechu i uprzejmości".

Ilość zgłaszających się świadczy o wielkiem zainteresowaniu stolicy naszym konkursem. Jeszcze więc raz przypominamy jego istotną treść:

W dniach od 1 do 8 listopada odbędzie się „Dzień uprzejmości". Ścisły termin konkursu znany będzie tylko Redakcji.

W pewnym, określonym dniu, wyjdziemy na ulicę i będziemy dokonywali „prób uprzejmości". Ludzie uprzejmi otrzymają od redakcji upominki, a ludzie niegrzeczni.., sami sobie będą winni.

Zebrane w tym dniu spostrzeżenia, ukażą się w postaci sprawozdań na łamach ABC.

Proces kom. Bartoszewicza

18-ty dzień rozprawy

Dzień wczorajszy wypełniło w przeważnej mierze przesłuchiwanie świadków odwodowych.

Obciążającemi dla kom. Bartoszewicza były zeznania św. kom. Sosinowskiego oraz niejakiego Kryckiego. Pierwszy mówił o tem, że Bartoszewicz wciągał świadka do Polsko Włoskiego Konsorcjum budowy min. Na pytanie przewodniczącego, w jakim charakterze Bartoszewicz występował, oskarżony odpowiada że działał prywatnie, na pytanie zaś, czy nie dostrzega w tem kolizji z jego obowiązkami referenta broni podwodnej„ oskarżony odpowiada pierwotnie, że taką kolizję dostrzega. W następstwie jednak okazuje się, że Bartoszewicz nie rozumie, co znaczy słowo kolizja. Św. Krycki, buchalter firmy Atra stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że żadne pożyczki firmy u Bartoszewicza (na co się oskarżony powoływał) nie były przeciągane przez księgi buchalteryjne. Korzystnem natomiast dla pozostałych oskarżonych były zeznanie św. Burdyńskiego.

Z TEATRÓW

TEATR NARODOWY

„KRÓL EDYP" Sofoklesa — Reżyserował p. A. Zelwerowicz.

Mijają stulecia, a dusza ludzka się nie zmienia. Zmieniają się religje, trony, programy polityczne, ideały społeczne, gasną wulkany, toną lądy, wynurzają się z pod oceanów nowe ziemie, pęka i spiętrza się skorupa ziemska, rzeki zmieniają łożyska, znikają odwieczne jeziora, nie zmienia się tylko pod słońcem jedna dusza ludzka. Przeszły przez ludzkość klęski nie do zniesienia, genjusz ludzki wykrył, ujął i zmusił odwieczne moce przyrody do pracy za ludzką gromadę, upokorzył przestrzeń i zdobył wysokie powietrze, czyniąc z niego nowy obszar nawigacyjny, i tylko dusza człowieka ciągle jest ta sama, przed zburzeniem Troi i po Europejskiej Wojnie, i tylko od wieków nie zmienia się pod słońcem świat człowieczych uczuć, miłość, nienawiść, strach, tęsknota. Ktoby temu nie wierzył, zahypnotyzowany przez olśniewające wynalazki techniczne, ktoby utrzymywał, że człowiek z epoki hoplitów jest gruboskórcem w porównaniu z człowiekiem, używającym telefonu, radia i aeroplanu i rozczytującym się w rewolucyjnych manifestach literackich Marinettiego, niech pójdzie do teatru na przedstawienie Sofoklesowego „Edypa". Od napisania tej tragedji minęło z górą dwa tysiące lat. Dwa tysiące! Posłuchajcie, jak rozmawiają ludzie przed dwoma tysiącami lat, o czem rozmawiają, jak współczesną nam, jak dzisiejszą, odsłaniają w tych rozmowach duszę, i jak czystym, przejrzystym językiem pisze starożytny poeta swoją głęboką, natchnioną sztukę i ile nieprześcignionej subtelności jest w rozwijaniu przezeń tragicznej akcji, akcji tak prostej, jak oddech, a tak przykuwającej uwagę, jak scenarjusze majstra efektu teatralnego, Wiktoryna Sardou. „Król Edyp" Sofoklesa jest najwymowniejszym świadectwem tej prawdy, zasłanianej wrzaskliwie przez arogancję niemal każdego młodego pokolenia, po ignoranckul pewnego, że dopiero od niego zaczyna się na świecie mądrość i piękno, tak, arcydzieło Sofoklesa świadczy, że genjalny utwór literacki nigdy się nie starzeje, ale że posiada wieczną młodość. „Król Edyp" jest nieśmiertelny, żywy, żyjący i zachwycający. Upaja nas pięknością słowa i cudem konstrukcji, i przenika nas powagą tej wypływającej z niego nauki, że człowiek był, jest i po wszystkie czasy będzie w przemocnej mocy Losu. Cokolwiekby czynił, kruszyna jest na wichrach fatalności. Najpotężniejszym władcom godzi się pokora, bowiem, jak śpiewa chór starców, człowiek jest cieniem cienia.

Z głębokiem wzruszeniem patrzyliśmy na wstęgę tragicznych wydarzeń, które męża wielkodusznego, bohatera, mędrca, udeptały w hiobową nędzę.

Edypa grał p. Węgrzyn. Znakomity to artysta. Jego Edyp był człowiekiem namiętnym, porywczym, pysznym, nie deklamatorem. Może tej namiętności chwilami nie dostawało gorącego ognia, działo się tak przecież z pewnością jedynie z tej przyczyny, że wczorajsze przedstawienie nazywało się premjerą; bo koncepcja roli, ujęcie każdego poszczególnego zdania, gest i spojrzenie, należały do jednostki gorącej, dumnej, szlachetnej i bardzo męskiej. Otóż to właśnie !„Król Edyp" wyszedł z pod pióra rzetelnie męskiego pisarza, człowieka zdrowego, nie histeryka. I bohater tej tragedji nie pieści się swoim bólem, nie romantyzuje. W końcowych momentach roli szczególnie trudno utrzymać się, zwłaszcza polskiemu aktorowi, w tonie tego męstwa.

Jokastę grała p. Broniszówna. Występując po raz pierwszy na scenie teatru Narodowego musiała być oszołomiona nowem dla niej otoczeniem, bo słowa nieszczęsnej królowej mówiła wprawdzie głośno i wyraźnie, ale bez serca i nawet bez patosu i tylko z emfazą. Akcentowała kolejno każdy wyraz w zdaniu. Czegóż to nie może trema nawet przeciw artystce tak utalentowanej, jak p. Broniszówna!

Grający Kreona p. Szymański, gdy mówi, ma usta i nos zanadto przepełnione pięknym głosem. Słowa, które mówi, układają się w modulacje, acz nie wyszukane, to jednak logiczne, przecież nie zawsze żyją.

Co do interesującej reżyserji p. Zelwerowicza, to narazie uczynię tylko jedną uwagę, dotyczącą muzyki, świetnej muzyki prof. Marszewskiego. Myślę, że muzyka, przerywająca akcję, nie potęguje, ale osłabia wrażenie.

Dekoracja p. Drabika imponująca.

WACŁAW GRUBIŃSKI

XX KONGRES

Międzynarodowego Związku Kolei Dojazdowych, Tramwajów i Transportów automobilowych w Barcelonie

W 1928 r. taki kongres odbędzie się w Warszawie

Miedzynarodowy związek wyżej wymienionych organizacyj transportowych ma swe stałe locum w Brukseli. Należą doń prawie wszystkie państwa z wyjątkiem Ameryki, i tych, które się wycofały w 1914 r., t. j. państw koalicji niemiecko-austrjackiej.

Na zjeździe Barcelońskim, zakończonym przed tygodniem, było reprezentowanych kilkanaście państw, z Chinami i Japonją włącznie. Liczba delegatów dosięgała 400.

Polsce przypadła w udziale zaszczytna rola referowania kwestji naukowej „o określeniu mocy silników trakcyjnych", z której się wywiązał członek naszej delegacji, docent politechniki warszawskiej, inż. Roman Podoski, i która stanowiła najważniejszy punkt programu zjazdu oraz najwięcej wywołała dyskusji.

Oprócz wyżej wymienionego referenta, kraj nasz reprezentowali: delegat Ministerstwa Kolei, prezes komisji przebudowy węzła warszawskiego, profesor Wasiutyński, prezes polskiego związku kolei dojazdowych i tramwajów elektrycz., dyrektor warszawskich tramwai, inżynier Kühn, który jest także członkiem zarządu międzynarodowego związku w Brukseli, Naczelnik ruchu tramwajów warszaw. inż. Bełdowski, Dyr. tramwajów w Krakowie, inż. Pollaczek, Dyrektor tramwajów w Poznaniu, inż. Nastrybka.

Kongres poprzedni 1924 roku odbył się w Paryżu.

Na kongres następny zostało w Barcelonie złożone zaproszenie imieniem rządu polskiego i miasta Warszawy, aby się odbył w Warszawie. Jednocześnie jednak Włosi wysunęli projekt urządzenia go w Rzymie.

Król Alfons przyjął tytuł honorowego prezesa zjazdu, i przybył do Barcelony na ostatni dzień zebrania, osobistem przemówieniem zamknął kongres. Obecnym był także w tym dniu i także przemawiał Primo de Riwera.

Trudno opisać w krótkiem sprawozdaniu serdeczne i wspaniałe przyjęcie jakie urządzili hiszpanie dla różnoplemiennych gości.

Co dnia urządzano dla nich bankiety, wycieczki do ładniejszych miejscowości okolic podmiejskich, zapraszano na przedstawienia teatralne, walki byków itd. Prezes zjednoczonych tramwajów Barcelońskich, markiz de Feronda podejmował całe towarzystwo w swym domu, urządziwszy obiad na 400 osób, z okazałością przyjęć na dworach panujących.

Wszystko to razem wzięte w dodatku do cudnej pogody przy południowym klimacie pozwalającym jeszcze teraz kąpać się w morzu sprawiło, że grono delegatów rozjeżdżało się zachwycone hiszpańską gościnnością i wspaniałem przyjęciem.

Życzyć należy, aby równie miłego wrażenia doznali wszyscy uczestnicy następnego 1928 roku kongresu, o ile takowy odbędzie się w Warszawie, jak nasi delegaci doznali w Barcelonie.

Półwysep Labrador

Od szeregu lat pragną półwysep Labrador (Ameryka północno-wschodnia) dwa dominja angielskie: Kanada i Nowa Funlandja. Pozornie niema o co się sprzeczać, bo to pustkowia, podobne do Grenlandji; ale spór jest zacięty i ponieważ strony pogodzić się nie mogą, więc sprawa ciągle wędruje do sądów londyńskich.

Co to jest właściwie ten półwysep, niecący tak zawzięte spory? Jest to obszar wielki, bo wynoszący półtora miljona kilometrów kw. Z położenia swego Labrador winienby należeć do strefy umiarkowanej, lecz bliskości zimnego prądu północnego zawdzięcza swój chłodny klimat; chłód potęgowany jest tem jeszcze, że na granicy południowej Labrador osłonięty jest wzgórzami, tamującemi dopływ ciepłych wiatrów.

To też na Labradorze zima trwa długo i jest niezwykle surowa; lato krótkie, ale za to bardzo upalne z plagą komarów. To ciepło letnie trwa jednak tak krótko, że w najupalniejsze nawet dni nad brzegiem morza pływają wielkie lodowe kry, których nawet żar słoneczny nie potrafi roztopić.

Komunikacja w głąb półwyspu odbywa się głównie dolinami rzek; tam też rosną wielkie lasy, o które w sprzeczce dominjów chodzi. Lasy te — to 100 tysięcy km. kw. przestrzeni, porosłej znakomitym materjałem; jego wartość wynosi conajmniej 2 i pół miljarda złotych. Jest więc o co się pokusić i kłócić, tembardziej, że i Kanada i Nowofunlandja mają bardzo rozwinięty przemysł drzewny.

Czy spór zostanie rozstrzygnięty na korzyść tej, czy innej strony, nie odegra to żadnej roli, bo lasy Labradoru w każdym wypadku skazane są na zagubę. Kuszą one dziś bardzo chciwych zysku obywateli dominjów; to też z góry można przewidzieć, że poprowadzą oni w Labradorze gospodarkę rabunkową. A ponieważ w klimacie niemal biegunowym roślinność nie ma sprzyjających warunków rozwoju, więc nowy las wyrośnie nieprędko, może nawet wcale go już nie będzie.

Wyginą wraz z lasami te zwierzęta, które nam dają futra. Dziś żyją one doskonale, bo komunikacja tu możliwa tylko zimą, ale i wtedy bardzo trudna, nie sprzyja polowaniom. Zresztą ludności na Labradorze mało; wynosi ona razem z eskimami zaledwie 30 tysięcy ludzi.

Co jest w Labradorze najbardziej ciekawe i charakterystyczne, to fakt, że został on odkryty najpredzej ze wszystkich ziem Ameryki, bo około r. 1497. Przypadkowy jego odkrywca nie wiedział zapewne, jaka to niewdzięczna ziemia i nieprzytulna ten półwysep.

Ach, ta gimnastyka Zandera

Nieporozumienie małżeńskie na tle wszechświatowej mody odtłuszczania

Jak je zażegnał lekarz

Pan Jakób ważył 80 kg., co przy wzroście 1 metr. 70 cm. dawało 10 kilo nadwagi, ulokowanej w okolicy diafragmy w kształcie kopiastego pagórka, powszechnie zwanego, darujcie... brzuszkiem.

Dawniej takie kopiaste pagórki były zjawiskiem normalnem, świadczyły bowiem o braku jakichkolwiek skłonności tuberkulicznych i w wieku Pana Jakóba — ma lat 42 — raczej uważane było za zaletę, niż wadę.

Zmieniły się czasy, zmieniły się też i upodobania.

Mężczyzna o nadmiernie falistej linji swego exterieur'u — jest dziś niemodny i uchodzi za podtatusiałego.

Tego ani pan Jakób, ani jego małżonka nie życzyli sobie.

Tedy po dłuższej naradzie familijnej zdecydowano przedsięwziąć tak modną kurację odtłuszczającą.

Pan Jakób zaprzestał objadać się mącznemi produktami, wykreślił ze swego menu wszelkie zupy, dwa dni w tygodniu całkiem suszył i zawzięcie uprawiał gimnastykę Zandera.

Po ośmiu tygodniach tak forsownych zabiegów, pan Jakób stracił 10 klg. swej nadwagi. Sylwetka jego dziwnie wysubtelniała, oko nabrało jasnego blasku, stał się ruchliwy, miał doskonałe samopoczucie — słowem istotnie odmłodniał.

I w tem miejscu zaczyna się perpetuum mobile.

Pewnego bowiem dnia po południu do gabinetu znanego lekarza p. W. wbiegła, jak bomba, pani Róża, żona p. Jakóba.

— Co pan doktór zrobił z moim mężem?

— ???...

— Po tej kuracji — zawołała niewiasta — on się zmienił gruntownie. Nikt go w domu nie poznaje. Przedtem solidny mężczyzna, nigdy nie zaniedbywał mnie, a teraz to bałamut, flirciarz obrzydły, godziny w domu nie posiedzi, wiecznie jakieś tajemnicze telefony, randki... Ja wiem, pan doktór musiał mu dać jakiegoś szaleju — skończyła p. Róża i bezradnie padła na fotel.

Doktór pomyślał chwilkę, zaciągnął się papierosem i rzekł spokojnie:

— Za ostatnie słowo winienem panią pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Samo bowiem przypuszczenie godzi w moją cześć.

Nie znaczy to jednak, bym pani nie współczuł i jako lekarz nie dał rady.

— ???... — rozjaśniła się twarz p. Róży.

— Musi pani stanowczo przytyć. Jest pani zbyt szczupła, powiem, nawet chuda. Dopóki mąż pani miał zadatki na tłuściocha, siłą rzeczy pani była w jego guście. Tak droga pani, a więc jaknajwięcej mleka, tłuszczów, miljony bułek, dużo zupy, no i oczywiście gimnastyka Zandera.

— Cooo?... Znów gimnastyka tego niegodziwca, co mi męża zbałamucił...

— Tak, droga pani. Zaręczam, że on znów jej męża powróci.

Słowa doktora były prorocze.

Pani Róża po upływie dwuch miesięcy, zyskała wiele na wadze, stała się bardziej pociągająca, ma dobre samopoczucie wygląda świetnie, a mąż—niby pan Jakób—szaleje dziś za nią.

Właśnie w tych dniach pogodzona para małżonków złożyła wizytę lekarzowi W.

Radosnym podziękowaniom nie było końca.

Doktór znów zaciągnął się papierosem i rzekł spokojnie, grożąc palcem.

— Baczcie państwo na higjenę. Prawo reakcji jest zmienne. Pan już nieco przytył, panie Jakóbie.

To nie jest w guście pana małżonki.

— Od jutra idę na Zandera — przeraził się pan Jakób i zatrwożony wzrok rzucił na panią Różę.

Wyglądała ślicznie.

Zawartość pyłu i bakterji w powietrzu

Badania prowadzone nad zawartością w powietrzu cząsteczek pyłu ustaliły, że na wolnym powietrzu przy ładnej pogodzie jeden centymetr sześcienny powietrza zawiera 130 tysięcy cząsteczek pyłu; podczas deszczu zaś tylko 32 tysiące.

Powietrze normalne w środku pokoju zawiera w tej samej ilości 1 cm^3 1,860,000 cząsteczek pyłu; to samo powietrze na suficie zawiera aż 5 i pół miljona cząsteczek pyłu.

Powietrze górskie jest do tego stopnia czyste, że np. na Górze Rigi w Szwajcarji, leżącej na wysokości 1,800 b. nad poziomem morza, zawiera powietrze tylko 212 cząsteczek pyłu na jeden centymetr sześcienny.

W ścisłym związku z zawartością pyłu pozostaje zawartość bakterji. Tak np. w powietrzu nad południowym oceanem Lodowatym niema wcale prawie bakterji. Oczywiście, ma ten stan rzeczy strony bardzo dobre, bo o jakiejkolwiek infekcji w takich warunkach trudno jest mówić. Ale złą stroną takiego braku bakterji w powietrzu jest to, że wtedy najlżejsze nawet ranki goją się z wielką trudnością.

Pochodzi to stąd, że bakterje, drażniąc zlekka rany, dopomagają w ten sposób do ich zagojenia. Inaczej proces gojenia się trwa bardzo długo.

Straszny dramat w Luksemburgu

Zemsta wydalonego robotnika

Straszny wypadek rozegrał się w ubiegłym tygodniu w miejscowości Eselo (Luksemburg). Jeden z robotników-elektrotechników tamtejszej fabryki, niejaki Clauss, został wydalony i postanowił zemścić się za to na kierownictwie fabryki.

Przedostawszy się więc potajemnie do fabryki, z której go **wydalono, Clauss zadał kilka ran nożem majstrowi swego oddziału, później zaś dobił go strzałami rewolwerowemi. Gdy na odgłos strzałów nadbiegł naczelny inżynier, Clauss przyjął go również strzałami. Nieszczęśliwy inżynier upadł na posadzkę, a morderca, opanowany już widać szałem, przeciął mu gardło.**

Wobec takiego obrotu sprawy rozwścieczonego Claussa otoczyła gromada robotników z dyrektorem fabryki na czele. Zbrodniarz jednak potrafił wszystkich utrzymywać w pewnej odległości, strzelając bez przerwy. **Między innemi ranił on trzema kulami dyrektora fabryki; jedna z kul trafiła w płuca, druga w żołądek, a trzecia** w udo. Dyrektora przeniesiono do kliniki. Stan jego jest bardzo groźny.

Powstało straszne zamieszanie, z którego skorzystał Clauss i zaczął uciekać, lecz policja zagrodziła mu drogę. Postanowiwszy drogo sprzedać swe życie, elektrotechnik zaczął ostrzeliwać policjantów. Jednego z nich lekko ranił, lecz sam został postrzelony w nogę.

Widząc wtedy, że niema dlań ratunku, Clauss poderznął sobie gardło. Przeniesiono go zaraz do szpitala, lecz zbrodniarz zmarł, zanim zdołano udzielić mu pierwszej pomocy.

Bestja w ludzkiem ciele

Rodzony syn napada matkę w celach rabunku

W ubiegłą sobotę w jednym z najpiękniejszych punktów Paryża, bo w lasku Bulońskim, dokonano napadu na 60-letnią staruszkę. Trudno było zbadać, kto dokonał napadu, szczególnie, że staruszka nie chciała udzielić w tym względzie żadnych szczegółów.

Policja jednakowoż bardzo gorliwie zajęła się wyśledzeniem zbrodniarza. Po dokładnych oględzinach znaleziono na miejscu napadu nóż do rozcinania papieru. Była to zdobycz o tyle zastanawiająca, że zwykli zbrodniarze nie używają tego rodzaju broni.

Zastanowił też drugi szczegół — to mianowicie, że syn napadniętej zupełnie się o swą matkę nie zaniepokoił i o wypadku nie dał znać policji. Idąc po nitce do kłębka policja przybyła do tego syna i aresztowała go.

Ten narazie wypierał się wszystkiego, lecz po krótkiem śledztwie wyznał, że istotnie dokonał napadu w celach rabunku; wiedział o tem, że matka ma w torebce ręcznej wszystkie swe klejnoty, 9 funtów angielskich i 200 franków.

Ofiara tego niezwykłego napadu czuje się lepiej. Zbrodniarza - matkobójcę osadzono w więzieniu; dokonał on zbrodni w najohydniejszych okolicznościach, bo najpierw dźgnął matkę swym nożem, a potem wepchnął ją do sadzawki parko-

Chodzą nieszczęścia po ludziach

Chciał oświadczyć się siostrzenicy, a list otrzymała ciotka

Przed 9 laty kapitan armji angielskiej Herbert Wakefield, poznał na balu piękną pannę Mary Huford, której piękność zupełnie go oczarowała. Młoda panna mieszkała u swej ciotki, która nazywała się tak samo Mary Huford. I siostrzenica dwudziestoletnia i ciotka, stara panna lat 42, przyjęły kapitana bardzo życzliwie w owym prywatnym mieszkaniu, wkrótce też młody człowiek stał się codziennym gościem ich willi.

Nieszczęście chciało, że oficerowi kazano służbowo wyjechać do Indji. Wakefield był posłuszny, ale z Bombaju napisał list, w którym prosił o rękę tej, która go tak życzliwie przyjęła. List był adresowany do panny Mary Huford.

List odebrała ciotka, a nie mając żadnych wątpliwości co do tego, że to jej 42 lata obudziły w młodym kapitanie miłość, natychmiast telegraficznie odpowiedziała, że przyjmuje hołdy, których się spodziewała. Po załatwieniu spraw rodzinnych ciocia Huford siadła na okręt i pojechała do Bombaju.

Proszę wyobrazić sobie zmienienie biednego kapitana, gdy wyszedłszy na spotkanie najmilszej, ujrzał ciotkę zamiast niej. Zachował jednak zimną krew i takt i wytrzymał w tej przypadkowej roli do końca, ożeniwszy się z ciotką owej ukochanej.

Pani Wakefield okazała się skonałą żoną, to też gdy w dwa lata później umarła ona na malarję, małżonek opłakiwał ją szczerze i bardzo gorąco.

Dawny kapitan dopiero po kilku latach wrócił do Londynu już jako pułkownik. Wkrótce przypomniał on sobie o młodej pannie Mary i postanowił sobie odszukać ją. Okazało się, że nadal jest bardzo piękną i wolna. Pułkownik podczas jednej z pierwszych z nią rozmów opowiedział, jak padł ofiarą jej ciotki przed kilku laty.

Koniec tej rozmowy łatwo przewidzieć. Mary Huford — tym razem nie ciotka, lecz siostrzenica — została panią pułkownikową. Ale p. Wakefield nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi, zaślubiając ją. Młoda żona w ciągu roku zrujnowała go zupełnie. Wywiązały się spory nieustanne, sceny zazdrości, awantury w domu, jakich mało, aż wreszcie po trzech latach małżonkowie rozeszli się.

Teraz otrzymując rozwód, pułkownik Wakefield powiedział, sobie, że idąc za losem i poślubiając ciotkę, był na drodze do zdobycia prawdziwego szczęścia. Nigdy tego nie przypuszczał, witając w porcie bombajskim ciotkę Huford.

„ŚWIĘTO FILMU" I I-sza Wystawa Kinematograficzna w Polsce.

Do Komitetu Honorowego wielkiego festivalu filmowego p. n. „Święto Filmu", połączonego z I-szą Wystawą Kinematograficzną w Polsce, zgłosiły łaskawie swój udział dotychczas następujące osoby: Panie: Marja Krechowiecka, Helena Makowska, Jadwiga Smosarska, Marja hr. Trądzyńska i Marja hr. Tyszkiewiczowa. Panowie: red. Leon Brun, red. Wł Kirchner, red. Ign. Kołupajło, dyr. Pol-Fr. Izby Handlowej Ostrowski, Adam hr. Sobański, Stanisław hr. Tyszkiewicz, dyr. St. Zagrodzinski i dyr. J. Zagórski.

„Święto Filmu" będzie miało miejsce w połączonych Salach Redutowych Teatru Wielkiego w Warszawie i trwać będzie od 1.XII do 15. XII b. r. Dyrekcja Wystawy mieści się przy ul. **Marszałkowskiej 138, tel. 242-07** i czynna jest od 9—2 i 4—7. Kompletna lista członków Komitetu Honorowego zostanie ogłoszona w dniach najbliższych. 183

Spotkałem cymbała

Do pana Poważnego na ul. Marszałkowskiej podchodzi jakiś zupełnie mu nieznany jegomość, chwyta go za rękę i potrząsa nią bardzo energicznie.

— Dzięki Bogu — powiada,— że cię widzę nareszcie, mój drogi Janku! Gdzież ty właściwie spędził cały ten czas?

Pan Poważny odpowiada na to powitanie możliwie najchłodniej, że mu na imię nie Jan, lecz Piotr.

— Nie do uwierzenia! Tak szalone podobieństwo, że niemożliwie łatwo pomylić się. Bardzo pana przepraszam — mówi jegomość, który p. Poważnego zaczepił, kłaniając się i odchodzi.

Następnego dnia p. Poważny jedzie tramwajem na Pragę; nagle staje przed nim ów pan z wczorajszego dnia, silnie potrząsa jego prawicą i powiada:

— Wiesz, Janku? Miałem wczoraj niezwykły wypadek: spotkałem wczoraj i zaczepiłem jakiegoś cymbała, który był aż do złudzenia do ciebie podobny.

Przez dziesięć lat nie mówił i nie strzygł się

Brak prawdy na świecie i straszny wypadek wojenny odsunął go od świata

Jedyny w Polsce pustelnik rozmawia z czytelnikami „ABC"

Modry Dunajec wartkim nurtem przebiega wśród wysokich pienin. Wije się błękitną wstęgą wśród gór, pieni się i odbryzgami fali zrasza swe urwiste brzegi.

W czasie podróży po modrym Dunajcu, współpracownik ABC dowiedział się od wiozącego go rybaka, że w tej okolicy, na bardzo wysokiej i niedostępnej górze, między granicą czeską, a Górą Trzech Koron, mieszka, jedyny w Polsce, pustelnik.

Przy pomocy miejscowych górali udało się naszemu współpracownikowi, po długich trudach dotrzeć do kryjówki brata Wojciecha (pustelnik tak sam siebie nazywa).

Kręte, strome i bardzo niebezpieczne ścieżki, na których niejednokrotnie jedynem oparciem dla stopy, były drobne kamienie, żelazne haki, lub małe drzewka, zawiodły nas do maleńkiego, krytego czerwoną dachówkę kościołka Świętej Klary.

U stóp świątyni, jak z średniowiecznego obrazu wyjęty, spoczywał dostojny, siwy jak gołąb starzec. Twarz okolona ogromną siwą brodą, bujne włosy spadające na plecy i mnisia szata, dodają mistycznego jakiegoś uroku tej zagadkowej postaci.

U nóg starca leży młoda sarenka. Ramiona jego osiadło ptactwo górskie.

Na nasz widok, staruszek spochmurniał. Lecz gdyśmy go powitali staropolskiem —Niech będzie pochwalony — uśmiechnął się przyjaźnie i odrzekł. Na wieki...

Początkowo pustelnik milczał uporczywie, lecz w końcu ulegając naszym gorącym prośbom, rozpoczął swą opowieść:

— Mieszkam w tych górach już dziesięć lat przez cały ten czas nie rozmawiałem z nikim i nie strzygłem się. Stąd ta bujna broda. Sypiam w grocie, chroniąc się przed deszczem i wiatrem. Łożem mojem jest trumna, jestem już bowiem żywym trupem. Ani nazwiska, ani rodziny nie mam. Sam wykreśliłem się z listy żyjących. Gazet nie czytuję. Nie interesuje mnie życie, ani polityka. Dobrzy ludzie, górale miejscowi, przynoszą mi chleb i mleko. **Jedyni moi przyjaciele, to te** zwierzątka, które tu panowie widzicie. Z nimi żyję i to towarzystwo wystarcza mi najzupełniej. Cały, prawie, dzień upływa mi na modlitwie.

— A czy tęsknisz ojcze do świata?

— **Był czas, że umierałem z tęsknoty za ludźmi. Teraz mi to wszystko obojętne.**

— Co Cię Ojcze spowodowało do takiego odosobnienia?

— O wiele, wiele przyczyn... Niewiara do ludzi, brak prawdy na świecie i... straszny wypadek rodzinny...

Opowieść się rwie. Brat Wojciech pasuje się z sobą, jakby rozrywał starą, zabliźnioną ranę, ale mówi dalej.

— Pochodzę z poznańskiego. **W czasie wojny zaciągnięto mnie do wojska. Po przeciwnej stronie walczył mój brat stryjeczny, rodem z kongresówki. I oto zdarzyła się rzecz straszna. Idąc w ataku na bagnety, przebiłem własną ręką, pierś mojego brata. Uciekłem z wojska.** Omal nie oszalałem z rozpaczy, a teraz... Pokutuję i czekam śmierci. Wystarcza mi ta oto górska przyroda i moi przyjaciele zwierzęta.

— Czy nikt wam tu Oojcze nie przeszkadza?

— W swoim czasie, policja mnie tu wykryła. Badali mnie, męczyli, a że milczałem i żadnych papierów nie posiadałem, posądzili mię o zbrodnię. Wyratowało mnie świadectwo poczciwych górali.

— Czy macie Ojcze jakąś rodzinę?

— Nie wiem co się z nimi dzieje i nie obchodzi mnię to już teraz. Jestem sam i czekam śmierci. Odjedźcie w pokoju.

Gdybyśmy powracali na dół do łodzi, żegnał nas jeno halny wiatr i poszum drzew.



— O Boże! Co za strój! — Czy wybierasz się na maskaradę?

— Nie, idę tylko do urzędu skarbowego składać deklarację o stanie majątku.

H. E. PLATTE.

Gdy lasso świszcze...

Na północy Argentyny, w dolinie, znanej pod nazwą Pampa del Infiermo, leży na terenie Chaso estencja dla hodowli bydła Campo Largo, rozciągająca się na przestrzeni osiemdziesięciu tysięcy morgów. Dlaczego tę okolicę obdarzono mianem „Piekielnej pampy", nie jest zrozumiałe. Stary „mayordomo", który zarządza posiadłością od dwudziestu lat, twierdzi,—skoro tylko o tem mowa — że Campo Largo winno raczej, dla swoich łąk, na których trawa dochodzi wzrostu człowieka, dla lasów bujnych i cienistych i wiecznie błękitnego sklepienia niebios być nazwane rajem.

Ma słuszność stary „mayordomo", jeżeli chodzi o naturalne piękno przyrody, o idylliczne położenie tego małego, od reszty świata odciętego, królestwa. Natomiast mieszkańcy tej ziemi są nieco pierwotni. Gauchos (pasterze) oddają się w popołudniowe niedziele, w braku innych zajęć, nadużywaniu wina i wódki, z cukru pędzonej, a w kantynie don Luisa, zdarza się często, że powstałe na bądźjakiem tle nieporozumienia, kończą się krótko i węzłowato za pomocą sztyletu, który każdy gaucho nosi stale przy sobie, pod wełnianą przepaską.

Pewnego dnia — będzie temu już chyba jakieś dziesięć lat — zdarzyło się w Campo Largo coś, w rodzaju sensacji. Między niewielką liczbą gazet i listów, które raz na tydzień przywoził jeździec pocztowy, znalazł się telegram dla „mayordoma".

Mayordomo don Felipe, wysłał natychmiast dwóch gauchos z mułami do najbliższej stacji kolejowej (oddalonej o dzień jazdy), aby przywieźli senoritę, która miała na miejsce zmarłej, starej nauczycielki zająć się nauką dzieci pasterzy, polegającej na wyszkoleniu w pisaniu, czytaniu i elementarnych zasadach z matematyki, o co, w myśl argentyńskiego prawa, powinni mieć pieczę poszczególni właściciele dóbr.

Panna Enriqueta przybyła, przywożąc ze sobą niezliczoną ilość kufrów i skrzyń do Campo Largo i wywołała swoim pojawieniem się nielada wrażenie. Spodziewano się starej, zakapturzonej babuli, a tu, naraz, zjawia się miast tego, osiemnastoletnia, niepospolitej urody dziewczyna z ognistemi oczami i kruczemi włosami a la garconne, starannie utrzymana, kulturalna młoda dama, która się w swoim nowem otoczeniu wyróżniała jak kryształowa waza między zniszczonemi, wyszczerbionemi garnkami.

Przy tem wszystkiem nie była ani zarozumiała ani dumna z przewagi, jaką miała nad mieszkańcami estencji. Żartowała takim samym tonem jak osadnicy pampasów, jeździła konno wraz z pastuchami, harcując po dzikich stepach, podejmowała niebezpieczne, wycieczki na równi z mężczyznami, umiała bardzo zręcznie władać lassem, tak, że w krótkim czasie była przez swoich współtowarzyszy nietylko traktowana z wyszukanym szacunkiem i podziwiana, ale pozatem jeszcze, przez każdego z mężczyzn skrycie uwielbiana.

Jedynie drugi „mayordomo" w Campo Largo, Pablo Sanchez nie ukrywał swoich uczuć dla senority, przeciwnie, akcentował przy lada sposobności swoją miłość dla niej.

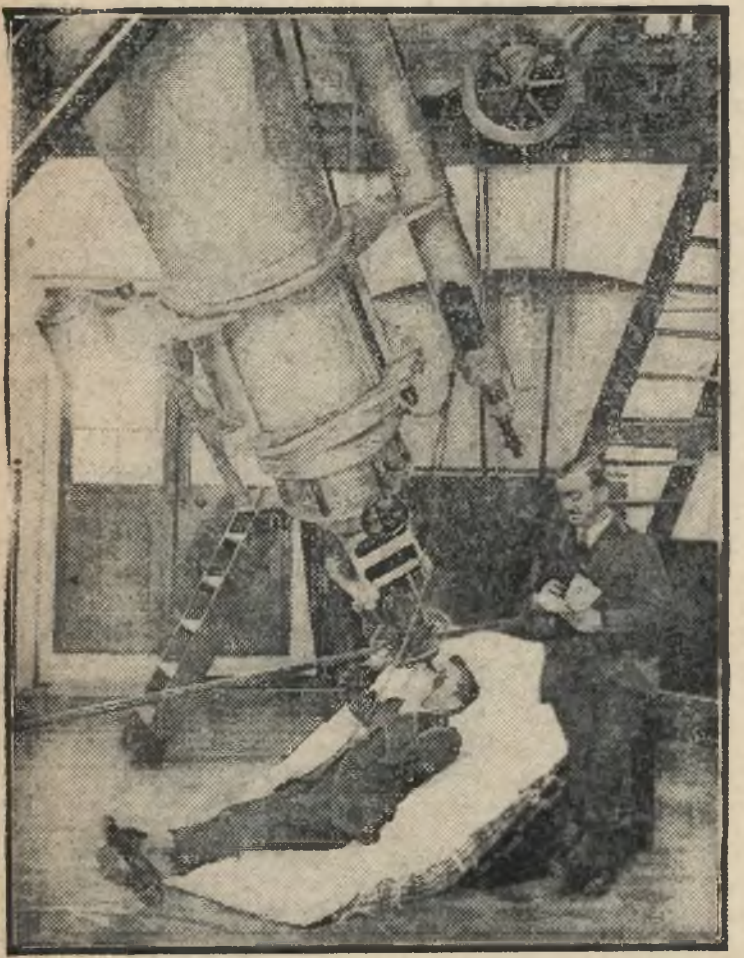
Pablo Sanchez, inteligentny, młody chłopiec, coprawda trochę cyniczny i brutalny, był jeźdzcem tak zuchwałym, że już choćby dla tego samego mógł z łatwością usidłać serce młodej dziewczyny.

Enriqueta nie zakochała się jednak w zamaszystym konkurencie, starała się uchodzić mu z drogi, aby uniknąć oświadczyn, na które mogła li tylko odpowiedzieć śmiechem. Enriqueta uważała oświadczyny miłosne wogóle za coś bardzo śmiesznego.. Przytem zdawała sobie jasno sprawę z tego, że Pablo Sanchez jest jej również obojętny jak reszta mężczyzn, jak szereg tych wszystkich, którzy jej przedtem o kochaniu mówili. Nie wiedziała, co to jest miłość, i nie umiała wyobrazić sobie siebie w roli zakochanej.

W Campo Largo, obchodzono dorocznym zwyczajem święto patrona estencji. Z uwagi na niepowszedniość dnia, szedł w kantynie dzielnego kupca, don Luisa już od wczesnego ranka, interes co się zowie. Gauchos nie szczędzili banknotów pesowych, które im jeszcze zostały z ostatniej wypłaty. Koło południa rozpasany humor dosięgał już punktu kulminacyjnego, tak, że można było spodziewać się, iż zabawy wypadną tego dnia niezwykle interesująco.

W chwili, gdy wszyscy zgromadzili się na podwórku i uroczystość miała się właśnie była rozpocząć, bowiem długą aleją lipową nadjeżdżali już uczestnicy zabawy, ukazał się nagle jakiś jeździec, który długą zdawał się mieć za sobą drogę, gdyż torby miał grubo wypchane, a ko-

Co tam słychać na Marsie?



W ostatnich dniach odżyła stara nadzieja nawiązania kontaktu z „Marsem", względnie podpatrzenia jego tajemnic. Rycina nasza przedstawia dwu gorliwych astronomów, wypatrujących znaku życia na Marsie.

Jak mieszka na Zamku królewskim

Prezydent Rzeczypospolitej

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamieszkuje na Zamku królewskim.

Wie o tem każdy obywatel.

O tem jednak jak mieszka pan prezydent mało kto wie w Polsce.

Pan Prezydent Mościcki dla swego osobistego użytku ma zaledwie trzy staroświeckie komnaty: gabinet, sypialnię i stołowy.

Dlaczego?

Na zamku królewskim panuje również przeludnienie.

Nie masz tam wolnych lokali.

Obok pana prezydenta zamieszkują dwaj pułkownicy.

Ich lokale, zresztą znacznie większe od lokalu pana prezydenta — miały być swego czasu opróżnione i oddane do dyspozycji najwyższego dostojnika państwa.

Pan prezydent jednak słynie ze swej delikatności i skromnych potrzeb.

Nie nagabuje tedy lokatorów. Ci z kolei oczekują na przydział innych mieszkań.

Stan taki trwa już od kilku miesięcy.

W życiu prywatnem p. Prezydent miał obszerny lokal, składający się z kilkunastu pokojów. Rodzinie pana prezydenta wówczas było przestronno.

Dziś jest inaczej.

Od czasu do czasu pana prezydenta odwiedzają dzieci. Sypiają wtedy w stołowym pokoju na zaimprowizowanych posłaniach.

Z tego jest nawet dużo uciechy.

Pan prezydent nigdy nie utyskuje i nie nalega o powiększenie bądź zmianę lokalu, bo komnaty są wilgotne i brak im urządzeń nowoczesnych.

— Pan prezydent jest delikatny.

Niestety w Polsce to straszna dziś wada!

Jak oświetlić za darmo Warszawę?

280 tysięcy świec za darmo

Niech Magistr.t przeczyta uważnie artykuł „ABC"

W budżecie Warszawy, wydatek na oświetlenie ulic figuruje w olbrzymiej kwocie, dosięgającej

miljona złotych.

Mimo to oświetlenie stolicy państwa, pomijając ulice pryncypalne, musimy uważać za skąpe, nie mówiąc już o tem, że nasze przedmieścia wprost toną w ciemnościach.

A jednak jest na to rada, rada tem cenniejsza, że wcielenie jej w życie, po za jednorazowym minimalnym wydatkiem, budżetu miasta, nie obciąży

ani jednym groszem.

Każdy z nas patrzy codziennie na latarki, znajdujące się na wszystkich domach warszawskich, z oznaczeniem liczby orjentacyjnej domu oraz ulicy. Jasna cyferka na szybach tej latarki jest cennym drogowskazem dla wesołych warszawiaków, gdy z zaprószoną głową spieszą nocą w pielesze domowe. Lecz na tem koniec.

Nikomu jednak nie przyszło dotychczas do głowy, iż te **skromne latarenki** mogą być **niewyczerpanem źródłem energji świetlnej** dla miasta, i co najważniejsze, źródłem bezpłatnem.

Ściany oraz spód dotychczas używanych latarek sporządzone są z blachy lub z zaczernionego szkła, tak, iż jedynie cyfry i nazwa ulicy stanowią na czarnem tle, jasne szparki.

W następstwie tego z każdej strony latarki najwyżej 10 procent światła uchodzi na zewnątrz, ze słabym efektem dla celów orjentacyjnych, i bez żadanego efektu dla oświetlenia ulicy.

Jakże inaczej przedstawiałyby się nasze ulice, gdybyśmy czarne zrobili białem, a białe czarnem.

W myśl tej recepty ściany i spód latarni, zamiast z blachy, należałoby sporządzić ze szkła matowego, na którem numer domu oraz oznaczenie ulicy byłoby wymalowane czarną farbą. W ten sposób nietylko cyfra orjentacyjna domu występowałaby wyraziściej, lecz ponadto każda latarka dodawałaby

90% swej siły świetlnej na oświetlenie ulicy.

A teraz rzecz ważniejsza. Czy opłaci się skórka za wyprawkę?

Otóż zechciejmy to rozważyć, z ołówkiem w ręku. Według **ostatniej statystyki liczy Warszawa 11.500 domów frontowych, a więc taką samą liczbę latarek orjentacyjnych. Każda latarka, reprezentuje przeciętnie siłę 25 świec. Reforma, przysporzy zatem w oświetleniu miasta**

280.000 świec.

świecących przez całą noc, bez najmniejszego obciążenia budżetu miasta.

Powiecie jednak: teorja! Otóż szanowny sceptyku, **jedź do Krakowa, a zobaczysz, iż ten ciemny dotychczas gród Krakusa, zdany na łaskę i niełaskę księżyca, obecnie co noc urządza sobie bezpłatną iluminację, przy której, latarnie uliczne migocą, jak błędne ogniki. Stało się to dzięki temu, iż wprowadzając na sposób warszawski, system latarek przy każdej bramie, magistrat Krakowski polecił zastosować zasadę, iż nie białe ma być na czarnem, lecz czarne na białem.**

Nie mamy pretensji, by magistrat warszawski uwierzył nam na słowo. Wystrzczy oświetlić na próbę, podanym przez nas sposobem, choćby tylko jedną z bocznych ulic stolicy. A wówczas — ujrzycie!

Prostota i taniość — oto „abc" postępu.

Troska

kochającej matki

Mąż przychodzi do domu, a widząc żonę gotową do wyjścia i ubierającą trzy córeczki, pyta:

— Cóż to, czy chcesz wszystkie trzy zabrać z sobą na przechadzkę?

— Ależ nic podobnego; zabiorę tylko jedną. Mam jednak kłopot, bo nie mogę się zdecydować na to, która z nich będzie najodpowiedniejsza dla mojej nowej sukni.



— Więc pani pracuje w telefonach: — jakże pani współczuję — te dzwonki cały dzień!

— O można się prędko przyzwyczaić tak że się ich już po miesiącu wcale nie słyszy.

nia i człowieka pokrywała warstwa białego kurzu pampasów.

Obcy poprosił o gościnę na noc, której mu bardzo chętnie udzielono. Gdy zaproponowano mu równocześnie udział w zabawach... uśmiechnął się, jakimś smutnym, zmęczonym uśmiechem i odpowiedział, że popisze się paru sztukami, w których celuje.

Poprosił o szklankę wody.

Enriqueta, która stała w pobliżu, zaofiarowała się zaprowadzić go do studni. W drodze szczebiotała z nieznajomym, gdy jednak doszli do studni zamilkła, i pozwoliła się nagle bez protestu całować milczącemu nieznajomemu.

Gdy Pablo Sanchez, który w w niedługi czas potem przechodził koło budynku szkolnego, wyścigach koni został zwycięzcą, zauważył, ku swojemu bezgranicznemu zdziwieniu, jak obcy wręczał pięknej Enriquecie z uprzejmym ukłonem lśniący sztylet o wysadzanej kosztownemi kamieniami rękojeści, mówiąc:

— Przyjmij senorito na pamiątkę odemnie. Ten sztylet jest talizmanem, który chroni właściciela, a który jego wrogom przynosi nieszczęścia...

Pablo Sanchez uderzyła z zazdrości krew do głowy. Podszedł wolnym krokiem i spojrzał wyzywająco, zwracając uwagę przybyszowi, że zabawy w corralu już się rozpoczęły.

— Don Fernando — przemówił—pan jest z pewnością niepoślednim mistrzem w rzucaniu lassem, czy nie zachcesz wziąć udziału w zawodach?

Don Fernando — bo takie było imię nieznajomego — zbył niezgrabną zaczepkę pobłażliwym uśmiechem.

— Podejmuję się, wykonać wszystkie, najtrudniejsze choćby sztuki lassem, które pan mi pokaże — odparł.

Enriqueta wydawał się trochę zaskoczona propozycją don Fernanda i patrzyła w zamyśleniu przed siebie: wiedziała, że Pablo Sanchez był znany w całej okolicy—wszerz i wzdłuż—jako jeden z najwytrawniejszych w sztuce celowania lassem i lękała, się, że wytworny caballero, przyrzekł zbyt wiele, podejmując się nieopatrznie naśladować mistrzowskie sztuki don Pabla, co go może narazić na ośmieszenie i upakarzającą przegranę.

W corralu szalały na zamkniętej, niewielkiej przestrzeni, dzikie konie, które schwytano dia gauchos, aby mieli możność wypróbowania swojej zręczności i zwinności.

Pablo Sanchez kazał sobie podać lasso i wszedł z don Fernando do ogrodzenia. Enriqueta przyglądała się wraz z innymi. Najpierw złapał Sanchez konia, rzutem lassa, który spętał tylne nogi zwierzęcia. Don Fernando uśmiechnął się pogardliwie naśladując bez wysiłku sztukę. Po kilku nowych próbach, które Don Fernando pokonał równie łatwo, jak pierwszą, wygrał Sanchez swój atut, który polegał na równoczesnem usidłaniu szterech koni zapomocą jednego rzutu i zobowiązał się zapłacić sto pesów, jeżeli sztuka nie uda się odrazu przy pierwszej próbie. Podobne zobowiązania miał wziąć na siebie nieznajomy, który uśmiechnął się znowu i kiwnął od niechcenia głową, jakgdyby zapowiedziana sztuka nie była niczem nadzwyczajnem.

Sanchez, zbladł trochę; zaczął kręcić lassem w powietrzu, raz jeden i drugi, potem trzeci wreszcie stanął na palcach i rzucił.

Ze stada koni, które w dzikich harcach uganiały się w kółko, cztery sztuki upadły nagle na ziemię spętane pętlą lassa...

Rzut udał się.

Huragan oklasków i krzyki pełne entuzjazmu podniosły się zewsząd, w nagrodę za mistrzowską sztukę.

Przyszła kolej na don Fernanda. Wszyscy patrzyli nań w naprężeniu. Stał w niedbałej pozycji i zapalał z całym spokojem papierosa.

Odebrał lasso od Pablo Sanchez'a i zmierzył się do rzutu. Petla świsnęła w powietrzu...

Nagle... don Fernando upadł ciężko na ziemię. Lasso przerwało się.

Enriqueta krzyknęła.

Don Fernando podniósł się w następnej sekundzie, rzucił okiem na lasso, i spostrzegł, że było przecięte. Wściekły, wyciągnął z za pasa rewolwer i zmierzył w przeciwnika. Sanchez uprzedził go. Nim zdążył wypalić z rewolweru, przeszył go sztylet kreola.

W milczeniu udali się gauchos do kantyny don Luisa, aby zatopić w winie wspomnienia przykrego zajścia.

— — — — — —

Enriqueta wiedziała o tem, że Pablo Sanchez przeciął lasso. Zamknęła się w swoim pokoiku i płakała długo. O północy wyszła na podwórko oglądając się ostrożnie dookoła siebie. Było tak cicho, że tylko własne serca bicie słyszała w jasną, księżycową noc.

— — — — — —

Na drugi dzień znaleziono Pablo Sancheza martwego w łóżku. W jego piersi tkwił sztylet, którego rękojeść w blaskach słońca lśniła się i mieniła kosztownemi kamieniami.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



KINO

PROGRAM KIN

na niedzielę dn. 31 b. m.

ŚRODMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106). „*Zięciowie w opałach*", wiedeńska komedja z Patem i Patachonem

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). „*Księżniczka i błazen*", francuski dramat. W rolach głównych Huguette, Duflos i Charles de Roche.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32): „*Upiór w Operze*", dramat z udziałem Mary Philbin i Lon Chancy'a. Wznowienie.

FILHARMONJA Jasna nr 5. „*Kurjer carski*" (Michał Strogoff), dramat podług powieści Juljusza Verne z Mozżuchinym i Kowanko.

MUZA (Mokotowska 73 tel. 66-2ś). „*Królewicz frajer*", wesoła komedja z Raymondem Griffith

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14): „*W paszczy krokodyla*", z Niną Vanną, Lilian Hall Davies. Sensacyjny film niemiecki.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40). „*Czerwony Błazen*", polski film sensacyjny.

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 203-54): „*Venus za parawanem*", w roli głównej urocza Corinna Griffith.

STYLOWY (Marszałkowska 112, „*Złodziej z Bagdadu*", przepiękna bajka wschodnia z Douglasem - Fairbanks w roli głównej.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 239-06). „*Zazdrość*", dramat. W roli głównej Lya de Putti.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90): „*Hrabina z Texasu*", wiedeński film z Mady Christians i Willy Fritschem w rolach głównych.

URANJA (Krak Przedm. 66). „*Świat zaginiony*" pg. powieści Conan Doyle'a. Pocz. o 4 i 6-ej.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69) „*Złodziej duszy*", dramat z Ledą Nową.

LUNA (Hoża 38). „*Iwonka*", polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel 135-04): „*Czy pani mieszka sama?*" komedja z Reginaldem Denny.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). „*Ognisty potwór*", w rolach głównych Madge Bellamy i George O'Brien

LUX (Elektoralna 21) „*Mąż przeciw żonie*", salonowy dramat z włoską gwiazda Meniscelli

KOMETA (Chłodna 49) „*Nad modrym, pięknym Dunajem*", z Lyą Marą oraz atrakcje estradowe.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10) „*Złoty motylek*" z Lili Damitą. Film ciekawy. Nad program występy Madziarówny, Bolcia Kamińskiego, Łoskota i in.

ERA (Inżynierska 4, tel 116-85). „*Czarny Orzeł*", doskonały film z Rudolfem Valentino

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14). „Andrusy z Prateru" (zdobywcy Wiednia), komedja z Patem i Pataszonem oraz 2 filmy aktualne.

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56) „*Bogowie, ludzie i zwierzęta*", dramat w 10 aktach.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na niedzielę, dn. 31 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 16.30 — 16.55 — Odczyt pt. „Organizacja zbytu trzody chlewnej" wygłosi p. inż. Tadeusz Fijałkowski. *godz. 17.00 — 17.25* — Program dla dzieci; *godz. 17.30 — 18.55* — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski. Stefanja Millerowa (śpiew); *godz. 19.00 — 19.25* — Odczyt z cyklu „Państwo polskie w rozwoju dziejowym" wygłosi prof. Henryk Mościcki: *godz. 19.30 — 19.55* — Odczyt p. t. „Dzień zaduszny literatury" wygłosi red. Zdzisław Dębicki; *godz. 19.55 — 20.05* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 20.05 — 20.25* — Przemówienie p. ministra Skarbu Czechowicza z okazji międzynarodowego „Dnia Oszczędności", oraz d-ra Bronisława Zakrzewskiego o znaczeniu oszczędności; *godz. 20.30—22.00* — Z okazji japońskiego święta narodowego wieczór poświęcony Japonji. Odczyt o Japonji — wygł. p. Minister S. Patek, b. poseł Rzplitej Polskiej w Tokjo. Część koncertowa.

RADIO ZAGRANICĄ.

Berlin. 504 m. — godz. 16.30 — Koncert kapeli braci Steiner: Strauss — walc „Wiedeńska krew", Brahms — Tańce węgierskie, Gounod — Dobrindt — Fantazja z op. „Faust"; godz. 20.30 — Koncert muzyki kościelnej: Bach— Fantazja i fuga g-moll, Mendelsohn— Tercet aniołów z oratorjum „Eljasz"; godz. 20.30 — Muzyka taneczna (zespół Kermbacha)

Lipsk, 452 m. — godz. 8.30 — Koncert muzyki organowej (prof. Muller); godz. 18.15 — „Marfa" opera Flotowa.

Kopenhaga, 347,5 m. — godz. 20.30 — Muzyka taneczna i lekka muzyka kameralna: godz 21.30 — Koncert muzyki słowiańskiej: Glinka — uwertura do op. „Rusłan i Ludmiła"; Dvorak — „Taniec słowiański", Głazunow — „Bachanalja" (muzyka baletowa).

Paryż, 1750 m. — godz. 15 — Koncert; godz. 17.45 — Jazzband.

Wiedeń, 531 m. — godz 11 — Koncert symfoniczny pod dyr. Malsa Asta: Brahms — Uwertura „Akademicka", Wagner — Pieśń wiosenna Zygfryda, Haydn — symfonia „Pożegnanie"; godzina 19.30 — „Dziewczę z Holandji" operetka Kalmana.

WIADOMOŚCI RADJOWE

STRZAŁY ARMATNIE PRZEZ RADJO

Angielskie radiowe stacje nadawcze wyszukując coraz to inne atrakcje dla swoich radjosłuchaczy są w pomysłach niestrudzone Londyńska radjostacja podaje przez mikrofon strzały honorowe oddawane z okazji różnego rodzaju uroczystości i przyjęć dworskich. Huk strzałów chwyta mikrofon stacji nadawczej i podaje do radiosłuchaczom. Do huku strzałów dobiera radjostacja specjalna ilustrację muzyczną w ten sposób, że orkiestra stacji improwizuje w studjo muzykę wojskową, która towarzyszy odgłosom strzałów. Wrażenie i efekt tej atrakcji ma być wspaniały.

WIADOMOŚCI FILMOWE

NOWY NUMER MUZY X.

Wydawnictwo „Muza 10-a" wypuściło w świat drugi swój numer, o wiele bogatszy i obszerniejszy zarówno w treści, jak i formie niż Nr. poprzedni.

Poza odpowiedzią na ankiete pióra W. Bunikiewicza, oraz dalszym ciągiem artykułu B. Winawera o Scenarjuszu — numer ten zawiera rewelacyjny artykuł prof. Warsz. Akad Sztuk Pięknych Pruszkowskiego „Jak kreciłem mój pierwszy film". Pozatem bogata kronika zagraniczna i krajowa, ilustracje oraz portrety filmowych gwiazd.

Nr. 2 Muzy 10-ej powinien specjalnie przyciągnąć miłośników kina ze względu na znajdujący się w nim kupon uprawniający do wzięcia udziału w wielkim wszechpolskim konkursie na gwiazdę filmową, — która natychmiast po wybraniu zostanie zaangażowana do Hollywood.

Wszystkie więc piękne panie marzące po cichu o karjerze filmowej powinny wziąć udział za pośrednictwem „10 Muzy" w konkursie.

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

TURNIEJ SZÓSTKOWY.

W dniach 31 października i 1 listopada odbędzie się na Dynasach turniej szóstkowy, organizowany przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne.

Losowanie, które miało miejsce w dniu 23 b. m. w obecności delegatów klubów, biorących udział w turnieju, dało wyniki następujące:

Niedziela dn. 31 października: godz. 10 rano Głuchoniemi Valcover (1), godzina 10 min. 20 Warszawianka — Mazowia (2), godz. 10 min. 40 Żyrardowianka — Huragan (3), godz. 11 Sarmata — Ruch (4), godz. 11 min. 20 Warsz. Kl. Sp. — Stella (5), godz. 11 m. 40 Makkabi — Legja (6), godz. 12 Gloria — Samson (7), godz. 12 min. 20 Orkan — Lechja (8), godz. 12 min. 40 Sokolęta — zwycięzca spotkania (1), godz. 13 Lechja — zwycięzca spotkania (2), godz. 13 min. 20 Korona — zwycięzca spotkania (3), godz. 13 min. 40 Varsovia — zwycięzca spotkania (4), godz. 14 Bar-Kochba — zwycięzca spotkania 5, godz 14 min. 20 Prażanka — zwycięzca spotkania (6), godz. 14 min. 40 Pogoń — zwycięzca spotkania (7), godz. 15 Polonja — zwycięzca spotkania (8).

Powyższe rozlosowania stanowią wstęp do dalszych rozgrywek, które rozpoczną się w poniedziałek dn. 1 listopada o godz. 12 w południe.

MUZYKA

Z FILHARMONJI.

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w południe rozpoczęty będzie cykl poranków, poświęconych Czajkowskiemu. W programie pierwsza symfonja, suita „Dziadek do orzechów" i warjacje wiolonczelowe „Rococo", które wykona koncertmistrz p. Kazimierz Wiłkomirski. Orkiestrą dyryguje p. Oziminski.

Dzisiejszym popołudniowym koncertem symfonicznym dyrygować będzie p. Adam Dołżycki. Jako solistka wystąpi utalentowana skrzypaczka Lili Hajkowska i odegra koncert Saint-Saensa.

KONCERT FEUERMANA W KONSERWATORJUM.

W niedzielę, o godz. 8 m. 15 w. odbędzie się w sali Konserwatorjum koncert z udziałem światowej sławy wiolonczelisty o ustalonej reputacji pierwszorzędnego wirtuoza Emanuela Feuermana. O grze tego artysty prasa kontynentalna wyraża się z najwyższem uznaniem. W programie koncert A-moll Volkmana. Cuita G-dur Regera, Sonata A-moll Schumanna, Andante Mozarta i in.

WIECZÓR MUZYKI KAMERALNEJ.

W poniedziałek 1 listopada odbędzie się w Konserwatorjum koncert muzyce kameralnej 17 i 18-go wieku poświęcony z udziałem znakomitej śpiewaczki Comte-Wilgockiej i znanych kameralistów: Dworakowskiego, Ochlewskiego, Śniegowskiego i Zalewskiego.

LADY MELBA NA „KRÓLU ROGERZE".

Najsłynniejsza z żyjących śpiewaczek niezrównana sopranistka Melba bawi obecnie w Warszawie jako gość Lady Max-Miller i posła Brytyjskiego. Głośna partnerka niezapomnianej pamięci braci Reszków w ich wszechświatowych wycieczkach artystycznych zaszczyciła obecnością swoją wczorajsze przedstawienie potężnego utworu Karola Szymanowskiego „*Król Roger*".

ŚWIETLICA.

W świetlicy wojskowej 36 puł. p. na Pradze znajdującej się pod stałym i wielce troskliwym zarządem pań, opiekunek z Białego Krzyża, zawiązała się świeżo trupa teatralna, złożona z sił fachowych i amatorskich, która ubiegłej soboty zainaugurowała pierwsze przedstawienie, wobec przepełnionej sali, mieszczącej około 400 widzów. Nader udatnie odegrano „Werbel domowy", dopełniając wieczór artystyczny dość urozmaiconym programem koncertowym.

Dnia 31 b. m. w niedzielę o 3-ej popołudniu na tejże scenie wystąpi znana odtwórczyni typów charakterystycznych i zarazem sympatyczna pieśniarka, artystka b. teatru „Rozmaitości" p. **Wiktorja Szymanowska-Żyżkowska**.

TEATR

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na niedzielę, dn. 31 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś o 3-ej popoł. fantastyczny narodowy balet L. Różyckiego „*Pan Twardowski*" w wykonaniu wszystkich sił baletowych z primabalerynami Szmolcówną i Szymańską na czele. Dyryguje p. M. Rudnicki.

Wieczorem świetna Pucciniowska opera, niedawno z przepychem wznowiona „*Dziewczyna Zachodu*". Udział biorą pp. Wermińska (rola tytułowa), Sowilski (gościnny występ w partji Johnsona) i Orda. W olbrzymiej obsadzie występują między innemi pp. Skonieczna, Wiśniewski, Mossoczy i Michałowski. Dyryguje p. A. Dołżycki. Przedstawienie uzupełnią efektowne „Sceny taneczne cow-boyów" w wykonaniu całego zespołu baletowego z primabaleryną Szmolcówną na czele. Dyryguje p. M. Rudnicki.

Jutro, w poniedziałek, Moniuszkowskie arcydzieło „*Straszny dwór*" z udziałem pp. Czapskiej, Skoniecznej, Jaroszówny, Przygodzkiej oraz pp. Bedlewicza) po raz pierwszy w roli Stefana), Michałowski, Palewicz-Golejewski, Janowski, Wraga i Szepietowski. Przy pulpicie dyr. Emil Młynarski. We wtorek z powodu Dnia Zadusznego przedstawienie zawieszone, przyczem wtorkowy abonament dla Ciała Dyplomatycznego został przeniesiony na środę. Grane będą po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Gianni Schicchi", perła Pucciniego i olśniewający balet „*Petruszka*" Strawińskiego pod dyrekcją dyr. Młynarskiego oraz „*Wesele na wsi*".

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś pop. o godz. 3 i pół po raz pierwszy po cenach zniżonych świetna komedja W. Sardou „*Salanduły*" w znanym wybornym zespole z pp. Kamińską, Solskim, Chmielińskim, Kotarbińskim oraz pp. Majdrowiczówną M. Modlnicką w rolach głównych.

„*Król Edyp*" stał się wielkim tryumfem wykonawców z J. Węgrzynem na czele i reżyserji Al. Zelwerowicza. Potężne to widowisko utrzymujące słuchacza bez przerwy w najsilniejszym napięciu powtórzone będzie i zajmie repertuar dni najbliższych.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś, w niedzielę i jutro w poniedziałek po raz drugi i trzeci entuzjastycznie przyjmowana na premjerze przez publiczność „*Nasza żoneczka*" pełna iście żywiołowego humoru i dowcipu w koncertowej interpretacji całego zespołu z Gorczyńską, Lindorfówną, Lenczewskim, Orwidem, Nosarzewską i Hnydzińskim na czele.

O godz. 4-ej popoł. po raz ostatni przed dłuższym zejściem z repertuaru przewesoła i przemiła „*Córka króla czekolady*".

POLSKI (ulica Oboźna).

Codziennie w inscenizacji L. S. Szyllera „*Dzieje Grzechu*" Żeromskiego.

Ewa Pobratyńska — Marja Modzelewska, *Łukasz Niepołomski* — Boelke, *Zygmunt Szczerbic* — Łuszczewski, *Pochroń* — Samborski, *Płaza-Spławski* — Junosza Stepowski, *Jaśniach* — Daczyński, *Liwicki* — Staszewski, *Horst* — Fritsche, *Bodzanta* — Nowakowski, *pan Pobratyński* — Stanisławski, *pani Pobratyńska* — Słubicka, *Aniela* — Kawińska, *Róża Niepołomska* — Kunsewiczówna, *Marta* — Gryf Olszewska, *Jadwiga* — Skibińska, *pan Malinowski* — Stoma, *ksiądz* — Hierowski, *redaktor* — Gawlikowski, *doktor* — Bogusiński, *żyd* — Maniecki, *chłop* — Zajączkowski, *student I* — Ostoja Ostaszewski, *II* — Wasiel, *III* — Lubiś Lisowski, *woźny redakcyjny* — Dereń, *kelnerka* — Pohóg-Nowicka, *pokojówka* — Sokołowska, *Batasiński* — Dunowicz, *Grzywacz* — Arnoldt, — Miciński, *konduktor* — ... *lokaj* — Wasiel, *żebracy* ... *padłe, grający w rulete, policja*

Pocz. o godz 8

W niedzielę i w poniedziałek o 4 po cenach zniżonych przecza... „*Dzień bez kłamstwa*" z Maszyńskim, Samborskim, Mazarekówną i Słubicką w rolach naczelnych.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna)

Codziennie świeżo wystawiona, przyjęta z wielkiem uznaniem przez prasę stołeczną „*Klątwa*" Wyspiańskiego, w znakomitej inscenizacji Al. Węgierko, z doskonałymi Kuniną, Żmijewską i Maliszewskim na czele.

W niedzielę i poniedziałek o 12-ej „*Świt, dzień i noc*", o 3 i pół pop. po cenach zniżonych przemiła komedja „*Osiołkowi w żłoby dano...*"

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Popołudniu o godz. 4-ej wesoły wodewil „*Wściekły lotnik*".

Wieczorem po raz ostatni „*Obrona Częstochowy*".

W poniedziałek (Wszystkich Świętych) o godz. 4-ej pop. poraz pierwszy „*Pochód Duchów*" Raupacha. Wieczorem po raz drugi „*Pochód Duchów*", czyli „Młynarz i jego córka". We wtorek raz jeszcze „*Pochód Duchów*".

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Dziś komedja „*Kawiarenka*" Tristana Bernarda. W świetnej tej komedji wystąpią najlepsze siły teatru: A. Fertner w otoczeniu M. Chaveau, M. Gelli, B. Kościeszanki, H. Peszyńskiej, H. Stępowskiej, H. Bohuszówny, W. Grabowskiego, K. Justiana, J. Janusza, W. Rolanda, W. Waltera, T. Wesołowskiego, T. Zelskiego i innych.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych „*Ślubne łoże*" F. Gandery z M. Ćwiklińską.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro operetka „*Księżniczka Lica*" z Wiktorją Kawecką w roli głównej.

W niedzielę, dn. 31-go b. m. odbędzie się czwarte w tym sezonie przedstawienie dla dzieci w teatrze Niewiarowskiej. Grana będzie 3-aktowa sztuka E. Korotyńskiej: „Robinson Kruzoe i Piętaszek" i baśń fantastyczna: „Dziadzio Baj i Babula cudowna". W rolach głównych Misiewicz i Dzierżanowska.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś, o godz. 4 pp po cenach zniżonych „*Prokurator Maxwell*" (Dzieci skazanego).

O godz. 8 w. „*Dzień Zaduszny*".

W poniedziałek dn. 1 listopada o godz. 4 pop. po cenach zniżonych „*Wampiry*". O godz. 8 w. „*Dzień Zaduszny*".

We wtorek „*Dzień Zaduszny*".

We środę „*Wampiry*" na cel dobroczynny.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 37).

Dziś, o godz. 4.15 i 8.15 w. „*Moralność p. Dulskiej*" G. Zapolskiej w doskonałej obsadzie z p. R. Barszczewską w roli tytułowej. Jutro o godz. 4.15 i 8.15 w. „*Pochód duchów*".

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Rozułany śmiech rozbrzmiewa na sali, na granej obecnie rewji „A tymczasem pod śliżkiem".

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Codziennie wielka rewia jesienna „*Z ust do ust*" z udziałem najwybitniejszych sił zespołu z Zulą Pogorzelską na czele, którą licznie zgromadzona publiczność wita gorącemi oklaskami.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).

Dziś wielki program z p. Br. Bronowskim na czele. Wspaniała rewja „*Ci co krają*". 2 przedstawienia 7.30 i 9.30.

OLIMPJA (Marszałk. 114).

Wobec wielkiego powodzenia rewja „*Precz z rozwodami*" będzie grana jeszcze przez kilka dni.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Codziennie program p. t. „*Kto za to zapłaci*" z Kocjołkowską, Słulską, Zmichorowską, M. Cybulskim i Stróżewskim na czele.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja-operetka w częściach „*Można pęknąć ze śmiechu*" z pp. Noskowską i Sliwińską w gł. rolach.

CYRK WARSZAWSKI.

Dziś 2 przedstawienia dzienne o 4-ej i wieczorne o 8-ej. W obu program ... O 4-ej dzieci płacą połowę.



Nowinki z miasta

KURSY JĘZYKA CZESKIEGO.

urządzone staraniem Tow. Polsko-Czechosłowackiego, rozpoczynają się w piątek, dn. 5 listopada r. b. o godz. 6 w gimn. im. Mikołaja Reja (Plac Małachowskiego). Na obu Kursach, niższym dla początkujących oraz wyższym dla zaawansowanych, wykładać będzie lektor Uniw. Warszawskiego, p. prof. Dr. B. Wydra. Informacje oraz zapisy do 4 listopada b. r. w Sekretarjacie Tow. (ulica Chmielna 49 m. 44, tel. 64-23) od 4 do 5 pop.

WŁADZE WOJSKOWE NIE BĘDĄ PRZYJMOWAĆ KOBIET NA POSADY.

Wobec kolosalnej ilości podań, składanych przez byłych wojskowych, reflektujących nawet na najniższe stanowiska manipulacyjne — centralne władze wojskowe mają wkrótce wydać zarządzenie o całkowitem zaprzestaniu przyjmowania kobiet na jakiekolwiek wakujące stanowiska biurowe.

Ma to obowiązywać wszystkie instytucje, biura i urzędy wojskowe.

MLEKO ZDROŻAŁO

Odbyło się posiedzenie sekcji mlecznej cennikowej komisji nabiałowej, na którem uchwalono podwyższyć od 1 listopada cenę mleka w hurcie z 36 do 39 gr. i w detalu z 40 do 43 gr. za litr mleka surowego oraz z 46 do 48 gr. za butelkę o zawartości około 400 gramów mleka sterylizowanego.

Podwyżka ta motywowana jest tegorocznym nieurodzajem paszy, przejściem z paszy letniej na zimową i wzrostem w związku z tem kosztów utrzymania obór, zmniejszoną pro-

DRZAZGI

RACH, CIACH!

Rach, ciach, ciach, ciach, — to-ć nie kpina,
Rach, ciach, rach, ciach, — lichwa hula.
W górę jedzie chleb, wędlina,
Mąka, kasza, groch. cebula.
Rach, ciach ciach, ciach, — hej, z ochotą!
Rach, ciach ,rach, ciach,—a wygodnie!
Za węgielek syp-że złoto, —
Chcesz ziemniaczków?... — sprzedaj spodnie!
Rach, ciach, — domu pan gospodarz
Usiłuje przerwać gluszę:
Na mieszkanka, (gdy jest podaż), —
Przeprowadzić zwyżkę muszę!
I tak w koło, a no, w koło,
Smak drożyzny w tłum się wwierca.
Bodaj w Polsce! hej, wesoło!...
Rach, ciach, ciach, ciach, — w górę serca!!!...

Eszet.

Rozrywki umysłowe

SZARADA

Rycerz pędzi na konia
a w ręku ma miecz długi
To herb znany polakom
taki jest pierwszy drugi —
Ta trzecia szósta trzecia
częstokroć trwogę budzi
I zabiera zwierzęta
a bywa że i ludzi →

Gdy Cię kto prześladuje
albo w intrygę wplata
Żal mi Cię — wtedy smutna
jest twoja czwarta piąta.

Wszystko idzie z postępem
stare miary do kąta
A z nimi także nasza
ta polska siódma piąta.

Z naszą szkodą to bywa
bo osłabia nam kredyt
Każdy chciwie je chwyta
chociaż nawet i nie żyd.

Ig. Lin...

KU CZCI POLEGŁYCH KORPORANTÓW.

We wtorek dnia 2 listopada o godz. 9 r. odbędzie się w kościele Zbawiciela nabożeństwo żałobne za duszę poległych w walkach majowych Korporantów.

Tegoż dnia o godz. 8 wiecz. w lokalu Korporacji Arkonji od będzie się żałobne posiedzenie Warsz. Koła Międzykorporacyjnego.

FAŁAT W ZACHĘCIE

Wczoraj została otwarta w Towarzystwie Zachęty wielka jubileuszowa wystawa Juljana Fałata, zawierająca około 140 prac z całego okresu 50-letniej twórczości mistrza, w większości w Warszawie jeszcze nie wystawianych.

Wernisaż odbył się przy tłumnym udziale zaproszonych gości.

TEIKO KIWA W OPERZE.

Niezrównana Butterfly, słynna japońska śpiewaczka Teiko Kiwa, która za pierwszym swoim pobytem w Warszawie wypełniła ośmiokrotnie widownię teatru Wielkiego, wystąpi po raz pierwszy w lubianem Pucciniowskiem dziele we czwartek 4 listopada.

Wojskowi Komendantami Policji

W najbliższym czasie na stanowiskach niektórych komendantów wojewódzkich policji państwowej nastąpić mają zmiany w tym kierunku, że komendantami wojewódzkimi zostaną wojskowi. Zmiany te w pierwszym rzędzie dotyczyć będą Kielc i Lublina.

Wyścigi konne

Dziś przedostatni dzień gonitw. Typujemy następujących kandydatów do zwycięstwa:

I. *Chum, Komtur.*
II. *Lady Szerena, Melba, Flos.*
III. *Rosenfels, Herburt, Terefere.*
IV. *Epilog, Dagobert, Albatros.*
V. *Eros, Too good, Bagherra.*
VI. *Bandurka. Atlante, Mitra.*
VII. *Irun, Maskarada, Magnat.*
VIII. *Dziadek, Roksana, Uriel Acosta.*

Ordynansi mają również ćwiczyć

Leży to w ich interesie

Przydzieleni do biur i urzędów pisarze wojskowi, jak również ordynansi osobiści, mało mają kontaktu ze służbą linjową, wskutek czego ich wyszkolenie żołnierskie mogłoby szwankować.

Aby więc wyżej wspomniana kategorja wojskowych — nawiasem mówiąc dość liczna — nie wyszła „z wprawy" — decydujące czynniki wojskowe zarządziły ćwiczenia żołnierskie, obowiązujące wszystkich pisarzów i ordynansów.

Za nieusprawiedliwioną nieobecność pisarzy i ordynansów na ćwiczeniach, mają odpowiadać w równej mierze ich dowódcy, bądź ci oficerowie, którzy korzystają z usług ordynansa.

Przy sposobności nie od rzeczy będzie zaznaczyć, iż w r. 1914 po ogłoszeniu mobilizacji przez władze rosyjskie, został w Warszawie sformowany pułk rezerwistów, który natychmiast wysłano do boju.

Pułk ten prawie w całości legł pokotem w bitwie pod Górą Kalwarją.

Przy dociekaniu przyczyn tak krwawego pokłosia — ówczesne dowództwo rosyjskie ustaliło, że w skład nieszczęsnego pułku weszli przeważnie byli ordynansi, pisarze, fryzjerzy i funkcjonarjusze różnych służb wojskowych, którzy prawie całkiem za pobytu swego w wojsku, nie ćwiczyli się w terenie.

Ordynans, bądź pisarz wojskowy nigdy nie może przewidzieć, jak się jego losy ułożą na wypadek wezwania go po upływie kilku lat pod broń.

Z tego już prosty wniosek: Każdy odsługujący służbę wojskową winien w swoim własnym interesie, bo, w interesie swego życia — ćwiczyć jaknajintensywniej.

Nawet ordynansi...

Urlopy okolicznościowe dla oficerów

Na odsłonięcie pomnika generała Zielińskiego

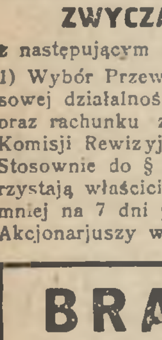
Jak już „ABC" donosiło, w dn. 31 października b. r. odbędzie się na cmentarzu krukowskim odsłonięcie i poświęcenie pomnika ś. p. generała broni Zielińskiego Zygmunta.

Oficerowie garnizonu warszawskiego pragnący wziąć udział w uroczystości — otrzymali urlopy okolicznościowe, jednakże koszty przejazdu mają pokryć z własnych funduszów.

Poświęcenie sztandaru Górników w Dąbrowie Górniczej

W niedzielę obchodzić będzie Dąbrowa Górnicza wielką uroczystość wyników „Pracy Polskiej" w Zagłębiu. W dniu tym odbędzie się poświęcenie „Ogniska" Związku Górników Polskich i poświęcenie sztandaru zarządu Gł. Zw. Zaw. Gór. „Praca Polska". Na uroczystość tę wyjeżdżają reprzentanci zrzeszeń polskich z całego kraju.

Zarząd Główny Polskiego Związku Kolejowców wydał do zarządów okręgowych okólnik, wzywający do jaknajliczniejszego udziału ze sztandarami w uroczystości bratniego Związku.





FABRYKA TRYKOTAŻY
JAN MATUSZEWSKI
40 Nowy-Świat 40 — 33 Chmielna 33
154 Marszałkowska 154

Poleca wykwintne nowości sezonowe:
PULOWERY, KAMIZELKI, POŃCZOCHY, PANTALONY, SKARPETKI, DZIECINNE POŃCZOSZKI
CENY UMIARKOWANE — GATUNKI TRWAŁE 173

WARUNKI BARDZO DOGODNE.
UBIORY męskie. Duży wybór FUTER
specjalny dział OKRYĆ damskich
L. ALABASTER
Egz. od r. 1906. — Elektoralna 13. Tel. 192-66. 161

KRAWIEC męski Krucza 34 tel. 128-01
A. KOWALEWSKI
Wykonywa zamówienia z własnych i powierzonych materjałów podług modeli angielskich.
Nicowanie i reperacje. — Ceny konkurencyjne. 27

U W A G A: 163
Wreszcie po 12 latach doczekały się piękne Warszawianki **pączków** przedwojennej jakości.
PĄCZKI szt. 15 gr. — CIASTKA szt. 17 gr.
1 klgr. Czekolady w bomb. . 8,50 gr. 1 klgr. karmelków owoc. 3,50 gr.
1 „ Karmelków wiosennych 3,00 gr. 1 „ Landryn angielsk. 2,75 gr.
w firmie **J. Fruziński i S-ka ul. Marszałkowska 31 a**



Spróbujcie a przekonacie się, że Wam pomoże

Chory żołądek bywa jedną z przyczyn powstawania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

ZIOŁA z Gór HARCU d-ra Lauera są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka: usuwają obtrukcję (zatwardzenie) są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. ZIOŁA z Gór HARCU d-ra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemorroidalne.

ZIOŁA z Gór HARCU d-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złotemi medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.

Cena ½ pud. zł. 1.50, podwójne pud. 2.50. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. UWAGA: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Reprez. na Polskę: *Józef Grossman*, Warszawa, Chmielna 49. C. 193

Dr. JAN AŁAPIN
Królewska 31, tel. 49-14
Choroby skórne weneryczne (syfilis— analizy krwi, niemoc płciowa. Gabinet światło i rentgenoleczniczy. 205
Od 9—2 po poł. i 5—8 wieczorem. 44

Dr. med. Amsterdamski
Chmielna 34. Tel. 405-23.
Choroby weneryczne, płciowe, skórne. Analizy krwi (syfilis). 117
Przyjm. do 9 rano. i 4—8 wiecz.

Dr. A. Leszczyński
Marszałkowska 142. tel. 127-25.
Weneryczne, syfilis (badanie krwi), skórne i m.-płciowe niemoc. do 12 r. i od 5—8 pp. Panie 4—5 pp. 55

Dr. Skomarowski
Marszałkowska 1. tel. 201-05
Weneryczne skórne niemoc płciowa
9—11 i 5—8 Panie 4—5
2 porady dziennie bezpłatnie 65

Dr. H. LEWIN Starszy
Niecała 12. Weneryczne, skórne i niemoc płciowa od 8—10 r. i od 2—9 w. Panie 4—5. W niedzielę 9—3 102

Dr. med. S. KAGAN
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Analizy krwi na syfilis.
Niecała 8, tel. 294-40.
Do 9 r. i od 3—8 wiecz. Panie 4 — 5. 184

Dr. Krajewski
Nowogrodzka 42.
Weneryczne, skórne, włosów, syfilis analizy krwi.
Gabinet elektro-promienioleczniczy
27 od 8 — 11 r. i 3 — 9.

WAŻNE DLA PAŃ **HAFTY** artystycznie wykonane i ręcznie. **MEREŻKI** na poczekaniu. **DŻETY.** Robota pierwszorzędna. **SZYBKO i DOSTĘPNIE.** 186
„VICTORJA" Wspólna 3.

MEBLE NA RATY
DO 10 MIESIĘCY stałym i pewnym klijentom bez zaliczek daje Magazyn mebli **FRANCISZKA BRZOZOWSKIEGO. Nowy-Świat 49,** 1 piętro (dawniej Elektoralna 1), wielki wybór sypialni, gabinetów, salonów, kredensów, stołów, szaf, bieliźniarek, zegarów, biurek, otoman, leżaków, mebli giętych. 88

KORZYSTAJCIE PANIE!!! Okrycia **fokowe,** bibretowe od 500 zł. **pluszowe,** barankowe 130 zł. najmodniejsze radjo reklamowe z futrem 140 zł. wykwintne rypsowe 175 zł. **FUTRA** 275 welurowe 50 zł.
Pracownia krawiecko-kuśnierska
Br. UNKIEWICZ
Hoża 54 m. 2. — Filja Krucza 30

Miljarder **FORD** zdobył swoje bogactwo jedynie dzięki umiejętnej pracy szybkiej decyzji w interesach
CHCESZ zdobyć samodzielność materjalną życiową — natychmiast zdecyduj się uzyskać wykształcenie fachowe. Zamiejscowi studjują systemem korespondencyjnym buchalterję, korespondencję, rachunkowość, stenografję, kaligrafje, pisanie na maszynach. Szczegółowe programy Nauk Handlowo-Gospodarczych wysyła Sekretarjat Kursów Prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. 89a

---

Place leśne pod Warszawą koło Babic, czysta hypoteka bez serwitutów sprzedaje na dogodnych warunkach Balasiński, Drewniana 3 m. 12 Telef. 90-81. 80

Wycieraczki szczotkowe po 4 zł.
W dobrym gatunku wymiaru 33×50 cm. większe odpowiednio droższe, niezbędne wobec nadchodzącej jesieni, dostarcza w każdej ilości nawet na telefoniczne zamówienie pod Nr. 210-85 lub 256-78 Hurtownia ceraty linoleum ang. i chodników kokosowych
SAMUEL LIS
Warszawa, S-to Jerska 32.
Telefoniczne zamówienia nie obowiązują do kupna. 57

OBUWIE
NA RATY
BON TON
Marszałkowska 34
(w podwórzu) 52

NA RATY
na bardzo **dogodnych warunkach okrycia damskie i ubiory męskie** w pierwszorzędnej wytwórni
Nowolipie 30 m. 8, front II piętro. 165

Optyk „R E C O R D"
Warszawa, Żabia 7.



jest najtańszem źródłem na wszelkie wyroby optyczne i gumowo-chirurgiczne 182

NA SPŁATY
MODNE PALTA DAMSKIE
JESIENNE, ZIMOWE, PLUSZOWE i SUKNIE
PALTA Jesienne MĘSKIE
oraz PALTA ZIMOWE, FUTRA i GARNITURY
DZIECINNE
GARNITURY i PALETKA
OBUWIE
MĘSKIE, DAMSKIE, DZIECINNE, BUTY z CHOLEWAMI.
W OLBRZYMIM WYBORZE
Dom Towarowy KURCAN
DŁUGA 50, w podwórzu 108

NA RATY
UBIORY MĘSKIE
OKRYCIA DAMSKIE
CENTROPOLONIA
DŁUGA 19 — ELEKTORALNA 9
TELEFON 509-63
156a

MEBLE
Zwinąwszy magazyn rozsprzedam za bezcen nie handlarzom
KARPOWICZ **Miodowa 6**
Magazyn ubiorów. 129

REKLAMOWA sprzedaż z rabatem 5% do 20% od cen rynkowych. Wełen damskich, meskich, białych towarów, watolin, pledów, koców, chustek, kap, obrusów, materjałów kołdrowych, pościelowych, materacowych i t. d. **K. Czapski** (dawniej Lublin), **Marszałkowska 109** róg Chmielnej. Panom urzędnikom udzielamy kredytu.

Stwierdzono, że **„USIBA i EFTE PŁYTA"** są najlepsze płyty gramofonowe, nadające się do tańca. Oryginalne nagrania amerykańskich, angielskich i francuskich orkiestr. Wyszły ostatnie nowości taneczne: charlestony, shimmy, tango i walc-boston. Żądać we wszystkich składach muzycznych 154

Poznaj siebie!



Światowej sławy psycho-grafolog Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych), redaktor pisma „Świt". (Wiedza Tajemna), opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby zakomunikuj imię, rok miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medjum, M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „A B C" analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych, (zamiast zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.

Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć — załączyć do listu.
Nadzwyczaj ciekawej treści książki — katalog ilustrowany darmo. 65

MASZ ZNISZCZONY GARNITUR?
Chcesz wyglądać elegancko?
Dzwoń — tel 406-81
Koszt minimalny — bo od 3 zł.
POGOTOWIE KRAWIECKIE
Wilcza 29a
Pranie, farbowanie, nicowanie, reperacje i przeróbki. 128

Popierajcie handel i przemysł krajowy!

A. PALTA najwykwintniejsze, jesienne, zimowe — męskie, damskie i uczniowskie. Garnitury marynarkowe, smokingowe, żakietowe i sportowe. Spodnie, kurtki na watolinie lub barankach, futra burki. Sprzedaż materjałów; zamówienia z własnych lub powierzonych. Najtaniej najsolidniej

UWAGA prywatnie **WILCZA 24 A** parter, front. Telefon № 242-34. Chrześcijańska Spółka Krawiecka. 136

URODĘ kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki pierwszorzędny Gabinet Racjonalnej Kosmetyki D-rowej Magdaleny Poznańskiej. Najnowsze paryskie metody. Najświeższe zdobycze współczesnej kosmetyki Maquillage. Udoskonalone barwienie włosow. Trwałe przyciemnianie brwi Mokotowska 52 Telefon 108-37. 137

AKUSZERKA
Zakrzewska
przyjmuje panie, udziela porad. Nowy Świat 52—20. Telefon 120-69. 153

ZNANA pierwszorzędna szkoła kroju, szycia, modelowania, odznaczona najwyższą nagrodą „Grand Prix", złotymi medalami, honorowymi dyplomami, mistrzyni cechu warszawskiego i Paryskiej Akademji Wiśniewskiej-Dobruckiej, autorki podręcznika kroju dla samouków, przyjmuje zapisy codziennie. Nauka ułatwionym nowoczesnym systemem na patenty cechowe. Warunki bardzo przystępne. Warszawa, Niecała 12, filja Kowel, Sienkiewicza 8. 181

ZE ZMARSZCZKAMI piegami, podbródkami i złą cerą pań nie będzie. Panie chcąc pozbyć się zmarszczek, podbródków, piegów, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11-ej do 5-ej, pracujące panie w niedzielę od 2-ej do 7-ej. Hoza 41—7. Paderewska Zofja Ludwika. 99

PANI jeszcze nie kupiła w Centrali Wyprzedaży, Bracka 2, czysto wełnianych pończoch prima za 14 złotych!!! Polecamy 1000 sztuk sweterków, ubranek, rękawiczek, szalików, geterków (kamaszków) dziecinnych czysto wełnianych. 91

MEBLE solidne poleca w dużym wyborze A. Maczek. Chłodna 36. 180

BURKI podróżne **FUTER** gotowych męskich, damskich wielki wybór. Kurtki do polowania, gospodarstwa Garnitury marynarkowe smokingowe, sportowe uczniowskie **PALTA** zimowe, jesienne męskie, damskie, uczniowskie. Uwaga! Tanio! Gotówka. Zeszłoroczne palta damskie, męskie garnitury, 50 złotych. Nie kupuj na rozpłaty, przepłacając, źle jesteś ubrany. Warszawska S-ka Chrześcijańska ul. Wilcza 57 m. 2, tel. 176-91. 33

A MEBLE solidne najtaniej, gotówką, ratami. Wybór otoman, kozetek, tapczany. Drwal
HOŻA 7
Przed kupnem prosimy sprawdzić. 101

MEBLE NA RATY długoterminowe. Pojedyncze sztuki. Całe komplety. Wybór otoman. Garnitury salonowe. Kredensy. Meble biurowe. Szafy. Stoły. Łóżka. Bieliźniarki. Stałym i rekomendowanym klijentom **bez zaliczki. „Aleksander" Marszałkowska 108.** 120

DZIECIĘCE: czapeczki, sukienki, fartuszki, wszelka konfekcja najtaniej. Wspólna 14. — Wejście z bramy. 160

FUTRA na RATY najdogodniejsze warunki, palta fokowe, karakułowe, bibretowe i pluszowe, galanterja futrzana, futra męskie, przeróbki podług najnowszych modeli. 40 procent taniej wykonywa wytwórnia futer i okryć. **Dzielna 5 m. 34.** 127

MEBLE. Zwinąwszy magazyn rozsprzedam gotówką za bezcen nie handlarzom. Miodowa 6. Karpowicz. Magazyn ubiorów. 129a

---

TYLKO za 1 złoty zamiast 25 zł. można otrzymać zegarki, budziki, złote pierścionki, obrączki, łańcuszki oraz inne towary. Warunki, cenniki oraz i serje wysyłamy tylko za nadesłaniem 38 groszy. Tow. „Jak", Warszawa, Skrzynka pocztowa Nr. 554/12. Mnóstwo listów dziękczynnych. 134

Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.

Regulamin konkursu filmowego

1. W konkursie może wziąć udział każda osoba płci żeńskiej, zamieszkała na terenie Rzeczypospolitej.

2. Konkurs odbywa się w 2 etapach:

a) przez głosowanie w oznaczonym dniu i miejscu zebrania danego okręgu wojewódzkiego z pośród zgłoszonych kandydatek.

b) każda uczestniczka Konkursu winna przesłać do lokalu Komitetu Organizacyjnego, Warszawa, Zielna 46, biuro „Fanamet", 2 fotografje: głowy en face, oraz sylwetki, jak również kuponu z następującemi danemi: wiek, miejsce zamieszkania, waga w klg., wzrost w cm. — nie później, jak do 20 listopada roku bież.

3. Każdy okręg prześle rezultat głosowania i dane o trzech pierwszych wybranych, posiadających największą ilość głosów, do Komitetu Organizacyjnego w Warszawie, nie później jednak, jak do dnia 7 grudnia r. b.

4. Po sprawdzeniu i porównaniu przez Komitet Organizacyjny danych nadesłanych indywidualnych i plebiscytowych, wyniki, dotyczące wybranych kandydatek, przesłane zostaną do Jury Konkursu, który z kolei wyznaczy po jednej osobie z każdego okręgu. Osoby wybrane, na koszt Komitetu Organizacyjnego, winny przyjechać do Warszawy w dniu 17 grudnia rano.

5. Osoby przez jury zakwalifikowane zostaną w dniu 18 grudnia sfilmowane pod kierunkiem, wyznaczonego przez Komitet Organizacyjny, reżysera i operatora.

6. W dniu 19 grudnia w gmachu kina „Splendid", przy udziale publiczności, odbędzie się rewja na ekranie i na estradzie kandydatek, przyczem kandydatki otrzymają na pokaz ten specjalne stroje, dostarczone przez Komitet Organizacyjny. Zebrana publiczność będzie miała prawo wybrania 10 kandydatek z pośród zgłoszonych, a jury wyznaczy jedną z pośród tych do zawarcia kontraktu z wytwórniami amerykańskiemi, jedną do zawarcia kontraktu z wytwórnią krajową reżysera Wiktora Biegańskiego, oraz jedną do otrzymania nagrody z redakcji „Muza 10-ta", dwutygodniowego pobytu w Zakopanem. Wreszcie osoba, jadąca do Ameryki, otrzyma od wydawnictwa A. B. C. komplet strojów ludowych z całego obszaru Rzeczypospolitej.

Komitet Organizacyjny Konkursu:

W. Olszowski (dyrekcja Fanametu), J. Starcz ski (wydawnictwo [illegible]), I. Kołłupajło (wydawnictwo ABC).

Wybory w poszczególnych okręgach odbywać się będą w lokalach następujących kinoteatrów:

Warszawa — Splendid,
Białystok — Apollo
Radom — Corso
Kielce — Fenomen
Lwów — Palace
Lublin — Corso
Łódź — Casino
Kraków — Uciecha
Poznań — Apollo
Katowice — Kameralny
Stanisławów — Olimpja
Przemyśl —
Grudziądz — Apollo
Toruń — Palace
Bydgoszcz — Marysieńka
Częstochowa — Nowości
Piotrków — Odeon
Sosnowiec — Udziałowe
Kalisz — Oaza.

Komisje organizacyjne konkursu urzędują od dnia 1 listopada r. b. w wyżej wymienionych lokalach.

Komisja Okręgu Warszawskiego zawiadamia, że wszystkie osoby, niezamieszkałe w miastach, wymienionych w spisie, winny zgłaszać swój udział w konkursie: Do redakcji ABC, do redakcji „Muzy 10-ej", lub do Dyrekcji kinoteatru Splendid w Warszawie, listownie. Osoby, zamieszkałe w Warszawie, winny zgłaszać się osobiście w tychże lokalach w godz. od 11 — 1 pp. codzień, oprócz niedziel i świąt.

MARY BRIAN



Stała partnerka Raymauda Griffitha. Znamy ją z filmu: „Królewicz frajer", zobaczymy niedługo w „Bataljonie miłości".

Przeciwnik małżeństwa

— Jakoś nie widać, żebyś się szczególnie cieszył z moich zaręczyn?

— Dlaczego miałbym się cieszyć?... Nigdy nie zrobiłeś mi żadnej krzywdy!

W atelier japońskiego malarza



Pan Jamamura, słynny malarz japoński tworzy. Praca odbywa się po japońsku na podłodze, bez użycia sztalug.

Na scenie od urodzenia

Dnia 14 stycznia 1911 r. w Texas przyszła na świat istotka, przezwana przez brać aktorską „our bebe" (nasze dziecko). Hucznie oblano tę uroczystość i odtąd Bebe zaczyna pojawiać się na scenie... w pieluszkach.

W roku bieżącym obchodzi urocza artystka 25 letni jubileusz swej pracy scenicznej, licząc sobie nie więcej niż 25 lat! Kto może więcej pochlubić się taką karjerą?

Zamiast pensji młodociana artystka otrzymywała zrazu apetyczny smoczek, która to nagroda przemieniła się z biegiem czasu na dolary, gdyż dziewczynka wcześnie uznała władzę pieniądza. Nie trzeba nadmieniać, że gaże jej rosły, naturalnie, w szybkiem tempie.

Gdy upłynął jej kontrakt z Haroldem, została przyjęta do wytwórni „Realart", filji „Paramountu", w której grała całe serje lekkich komedyj z Mary Miles i May Mac Avoy, i gdzie humor łączył się zawsze z napięciem dramatycznem.

Potem przyszła sława.

Do najlepszych kreacyj Bebé Daniels należą role w „Manicurzystce", Miłości w kwarantannie" i Dzikiej Dziewczynie".

Bebe Daniels



WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-46 Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.